

Nasze hasła:

Wiara
Ojczyzna
Naród
—
Polska
dla Polaków

SAMOOBRONA NARODU

NIEZALEŻNY TYGODNIK OGÓLNO-SPOŁECZNY POŚWIĘC. OBRONIE POLSKIEGO STANU POSIADANIA

Redaktorzy: artykułów wstępnych, podpisanych i oznaczonych literą (a) — JANUSZ DUNIN-MICHAŁOWSKI; artykułów podpisanych, oznaczonych literą (k), — „korespondencje” i Rodzina „Samobrony Narodu”, — WALERIAN KRZYCKI; artykułów podpisanych, oznaczonych literą (h), kroniki gdyńskiej i Ziemi Zachodnich — FELIKS HADYNIAK; ogłoszeń — FELIKS KOWALSKI.

„Tylko dłałanie -
a nie rozumowanie
rozstrzyga o losach
świata i narodów”.

Stanisław
Szczepanowski

Rok VII

Poznań, Bydgoszcz, Warszawa, Wilno

dnia 30 lipca 1939

Częstochowa, Katowice, Kraków, Lwów

Nr 30

Ociec prac?

Takie czasy nastały, że trzeba znów wyczytywać się uważnie w Sienkiewicz. Różni domorośli eksperymentalni pedagogowie mogą sobie zgłaszać różne przeciw temu zastrzeżenia.

Któż z nas nie czytał z przejęciem owej sceny w „Potopie”, kiedy to poseł szwedzki generał Forgell, w celu podboju Polski pragnie pozyskać Zamoyskiego dla swego króla i skłonić go do wydania Zamościa Szwedom. Różnych do tego dobił sposobów. Drapuje swego władcę w togi zbawcy, przynoszącego sprawiedliwość, spokój i wolność. Liczy król szwedzki, że jego propaganda o władnie, umysłem i duszą pana na Zamościu. „Ten mnie rozumie, ten intencja moje dla tej krainy (Polski) ocenić potrafi, do szczęścia i spokoju tego kraju pierwszy rękę przyłoży”. Przecież zwraca się władca szwedzki w tym celu, aby panowanie sprawiedliwości i szczęścia, wolności przywrócić.

Dziejowym echem wracają do nas w dzisiejszych czasach jakże podobne słowa. Ile wciąż wieje w tym kierunku ku nam na drutach i czcionkach berlińskiej propagandy!

W „Potopie” owe namowy forgellowskie nie odnoszą skutku. Więc dziwi się bardzo szwedzki Goebbels, bo przecież propozycje jego władcy są tak korzystne. „Jako potężny z potężnym traktować pragnie” i przyczynić się do wzmocnienia wielkości kontrahenta.

Kubek w kubek jak w prasie niemieckiej z ostatniego okresu. Szeroko otwarte są dla Polski bramy Berlina — głosiła ona — o ile uporządkuje się przedtem „kilka drobnych spraw”. Ostrzegano „życzliwe”, aby Polska nie walczyła i nie składała ofiary krwi za cudze interesy.

„Nie przepuszczajcie swe godziny” — radziła w kwietniu „Frankfurter Zeitung” Polsce, zachęcając ją do zbliżenia się do osi.

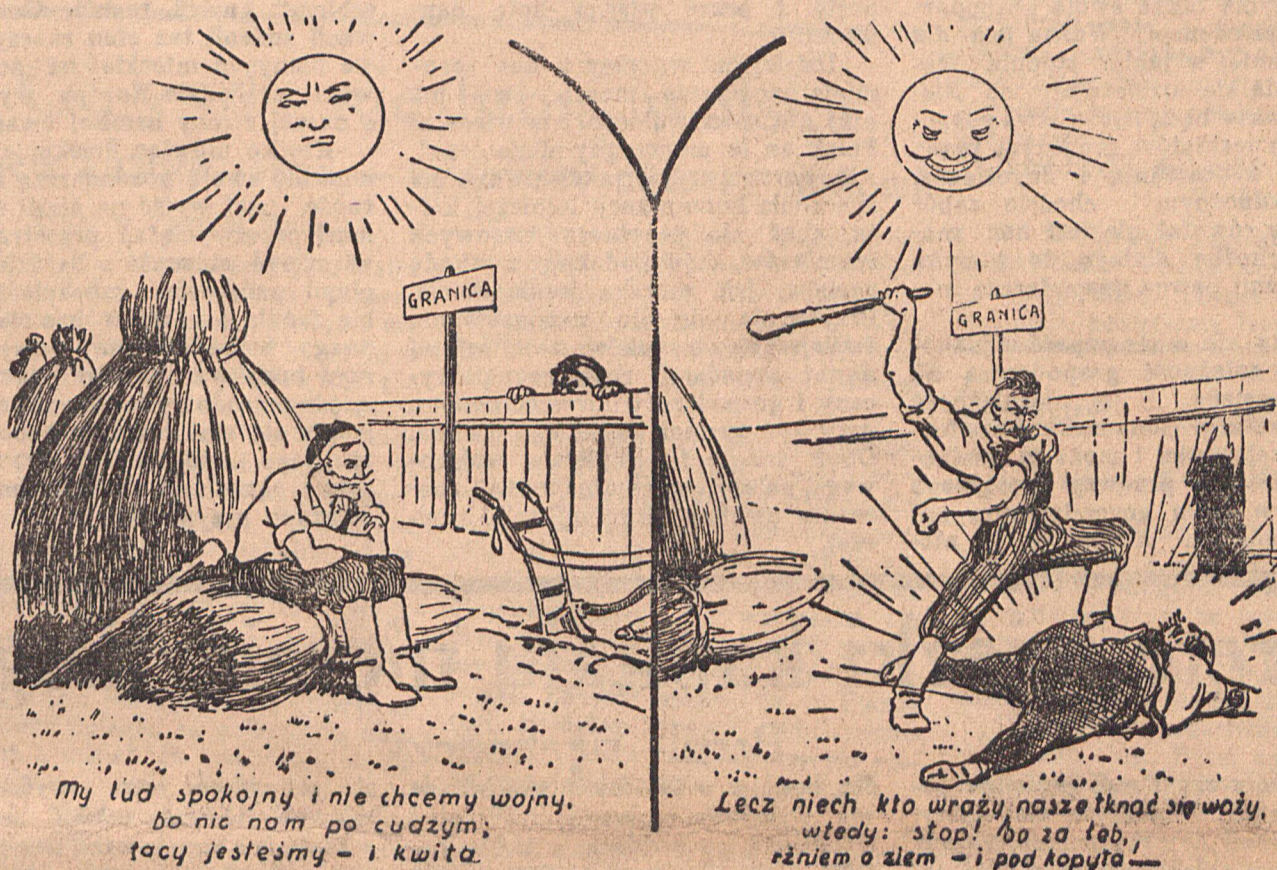
Gdy namowy Fogella padają jak groch o ścianę, uderza on w różne strony. Nalega, grozi, pochlebia.

Jakby się widziało ową różnorodną gamę ostrzeliwującej nas propagandy niemieckiej, która po udzieleniu rad i po naleganiach ustąpiła miejsca groźbie niedawnej mowy kanclerza. A później uprzedzając oficjalnie postawienia przez Polskę kwestii większego zabezpieczenia praw i interesów polskich w Gdańsku, prasa niemiecka zaczęła to definiować jako „uszytnienie stanowiska polskiego aż do zuchwałości” (1).

W dziele Sienkiewicza Forgell wyciąga z kołczanu swych środków ostatnią strzałę. Ofiarowuje najwyższą władzę Zamoyskiemu, dziedziczne województwo lubelskie.

Podobnie prasa niemiecka, widząc bezowocność groźb, próbuje jeszcze rzucić ostatnią przynętę, wziąć na lep olśniewających aspektów. Następnie kuszenie władzą i ofiarowanie dziedzicznego „pokoju, niemal wieczystego — aż do odwołania jednostronnie przez Niemcy.

Całkowicie niezrozumiała jest reakcja Polaków — pisze się w Niem-



czach. Tak, to dla Forgella było niezrozumiałe, że Zamoyski nie chce otworzyć bram przed najeźdźcą. Więc Polska woli być mocarstwem pomocniczym przeciw Niemcom, niż wielkim mocarstwem obok Niemiec? — dziwi się „Deutsche Allg. Zeitung” z 2 maja br.

Odpowiedź udzielona Forgellowi, zawierała przysłowiowe ofiarowanie Niderlandów. Ale nie zapominajmy, że, gdy Forgell zapytał, czy to ostatnia odpowiedź, Zamoyski rzucił:

Nie mam armaty na murach!
Zagrały. Odparto najeźdźcę, który cofnął się pokonany.

Nie zawsze zraszało dawało się ten odpór dopiero po odbyciu konferencji i pertaktacji. U samego Sienkiewicza znajdziemy wielu, którzy w żadne układy z wrogiem nie wierzą. Wiedzą jedno: że, gdy wróg wtargnie na ich ojczyznę, trzeba się bić. Tak np. Kiemlicze, zostawiają innym ludzenie się, żeby można się było dogadać szczerze ze zdrańskim przeciwnikiem. Oni nie mają żłty zaufania do jego uczciwości tylko do własnych sił. Znają tylko

jedno: napastnika trzeba „prac”!

Niezawodnym instynktem wyczuł wielki mistrz tę siłę drzemiącą w na rodzie. Po wiekach objawia się ona tak samo, niezmienną w treści, niezmienną nawet w formie i stylu. Przejdźcie Polskę dziś jak długa i szeroka. Czy to będzie Warszawa czy Poznań, Wilno czy Katowice, Gdynia czy Lwów, Kraków czy Lublin, usłyszycie wszędzie jedno zawołanie: będziemy prac! W ką poszły różne regionalne wyrażenia, w ką różne sposoby wysławiania się według jakości sfery. Tu każdy zakątek i każdy Polak ma wyłącznie jedno zawołanie: będziemy prac!

Zapewne duchy Kiemliczów, patrząc na to z zaświatu, muszą być bardzo zadowolone. Nie odeszli bezpotomni. Gdy przychodzi chwila zabórzych napadów na Polskę, gdy wróg brutalnie grozi ich narodowości, na ziemiach naszych wyrastają niezmiernie zastępy i patrząc ku decydującym czynnikom, pytają: ociec prac?

Jak przed wiekami, tak i teraz można z radością stwierdzić słowami Zagłoby:

„Inny już duch w Rzeczypospolitej, i inne czasy. Nikt już o zdradzie i poddaniu się nie myśli. Rok temu się słyszało: ów zdradził, ów protekcję przyjął. A ninie Szwedów diabeł wkrótce weźmie. My mamy brzuchy tak pełne, że dobosze mogliby na nich bębnić, im zaś głód książki szlamuje i na bicze skreca”.

Wszelkie syrenie głosy, wszelkie uderzenia pięścią w mównicę i wszelkie ochrypliwe groźby, skierowane przeciw nam, padną w próżnię. Przebiera się bowiem miara cierpliwości. „Polak pacjencję wrodzoną mając, siła zniesie, długo się choćby takiemu Szwedowi i szarpać pozwoli. Ale gdy się miara przebiezie, jak huknie w pysk, to ci się taki Szwedzina trzy razy nogami nakryje”.

Polska czeka spokojnie. Ale na propozycje wszelkich Forgellów ma zawsze jedną odpowiedź: Nigdy! Mały armaty! A na napaść odpowie jednym zbiorowym hasłem: prac! Oto radosny i męski raport, który składają wszelkie dzielnice Polski od Karpat do Bałtyku. Oto zgodny odzew całego narodu na propozycje i zakusy Forgellów i ich zabórzych władców.

Poraj.

Polska na szerokim świecie

Wielkie wydarzenia polityczne ostatnich miesięcy przyczyniają się do określenia roli Polski w systemie politycznym świata. Znaczenie naszego państwa, będąc wyrazem zarówno jego walorów wewnętrznych, jak i położenia geograficznego, staje się zrozumiałe nawet dla tych, którzy go dotychczas nie doceniali. Ma to swoje konsekwencje także dla gospodarstwa Polski. Polityka musi być szarmonizowana z gospodar-

stwem; w razie braku tej harmonii jedno i drugie kuleje.

Zadaniem gospodarstwa i finansów państwa jest ugruntować pełną jego niezależność gospodarczą; ten postulat stawia polityka ogólna polityce gospodarczej. Zadanie to nie jest tak łatwe i tak proste, jakby się mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Łatwe może być dla państwa bardzo potężnego, bogatego, które inne uzależnia od siebie przez swo-

je bogactwo. Łatwe może być dla państwa nawet słabego, które jednak znajduje się w szczęśliwym położeniu geograficznym, zdala od krzyżujących się wielkich konfliktów dziejowych.

Unikać jednostronnych
stosunków

Przez pewien czas usiłował prze-
dostać się przez Polskę na Zachód

zdołowy komunizm rosyjski! Dziś nie grozi już to niebezpieczeństwo. Natomiast żyjemy w epoce odrodzenia się imperializmu niemieckiego. Wyznaczył on wyraźnie drogę swej ekspansji: opanowanie środkowej i południowo-wschodniej Europy, opanowanie polityczne, a jeżeli się nie uda, to przynajmniej opanowanie gospodarcze. Z tą ideą niemieckiego imperializmu nie da się pogodzić zasada pełnej niezależności bliższych i dalszych sąsiadów Niemiec. Mogą stać się one państwami drugiego rzędu, które nie rozporządzają pełną swobodą ruchów w dziedzinie politycznej, a w dziedzinie gospodarczej mają służyć do uzupełnienia gospodarstwa Niemiec.

I nie możemy lekceważyć sobie zmian, które w ostatnich kilkunastu miesiącach zaszły na naszych południowych granicach. Rozbiór Czechosłowacji, dokonany na korzyść Niemiec, ma także swoje gospodarcze konsekwencje. Ważne jest dla nas pytanie, w jakim stopniu Węgrzy będą się uzależniały od Niemiec i jakie będą następstwa gospodarczych traktatów, zawartych przez Niemcy z Rumunią i Jugosławią. A na północnym chodzie zabór Kłajpedy również nie jest bez znaczenia, choćby dlatego, że zamyka przed nami pewne gospodarcze możliwości.

Polska nie może popaść w jednostronną zależność gospodarczą od swego sąsiada. A jej niezależność może być zagrożona nawet i bez formalnej zależności i może ją podkopać sam fakt przewagi potężnego sąsiada w życiu gospodarczym naszego państwa. A więc by tę nie-

zależność utrzymać, trzeba unikać jednostronnych stosunków, trzeba dążyć do pełnej równowagi i swobody ruchów w zewnętrznych stosunkach gospodarczych.

Waler wolnego dostępu do morza

W tych warunkach nabiera szczególnego znaczenia nasz dostęp do morza. Jeżeli kto chce poddać pod swoje wpływy inne państwo, dąży nieraz do tego, by opanować ujście jego rzek, by uzyskać kontrolę nad jego handlem morskim. A Polska musi stawać się w coraz wyższym stopniu morskim państwem, bo droga morską daje gwarancję niezależności gospodarczej, umożliwia wyswobodzenie się spod przewagi bezpośredniego sąsiedztwa, pozwala naprawdę być sąsiadem innych państw świata przez własne porty i przez własną flotę handlową.

Dzisiaj już wszyscy u nas rozumieją znaczenie morza. Dziś już nikt nie mówi: „Może nie wiedzieć Polak co to morze, gdy pilnie orze”. Ale warto zwrócić także uwagę na znaczenie komunikacji lotniczej, która, choć nie przybiera masowych rozmiarów, daje podobną swobodę ruchów, jak morską komunikację. Przyczynia się do nawiązywania ścisłych stosunków z odległymi nawet sąsiadami, rozszerza polityczny i gospodarczy horyzont narodu, uczy żyć tydzień morską światła. Obok znaczenia lotnictwa wojkowego, należy uwzględnić także i znaczenie cywilnej komunikacji lotniczej.

Wyjść na szeroki świat

Ale jak ma się przedstawiać wewnętrzna budowa gospodarcza Polski ze względu na postulat pełnej niezależności? Najprostszą odpowiedzią byłaby taka: wytwarzać u siebie to wszystko, czego nam potrzeba, zwłaszcza na wypadek wojny. Ale tego ideału autarkii nie można urzeczywistnić. Mogą do niego dążyć wielkie imperia, rozporządzające potęgą kolonialną, ale my właśnie ze względu na obronność Polski nie możemy się odгородzić od świata.

Wytwarzamy u siebie wszystko, co można wytwarzać, ale w zagranicznym handlu starajmy się zorganizować najbardziej różnorodną wymianę towarów, nie popadając w zależność od sąsiada. Polska od 1925 roku coraz silniej wyzwała się z pod przewagi Niemiec w swym handlu z zagranicą. Jednakże „Anschluss” Austrii, rozbiór Czechosłowacji zmienił ten stan rzeczy, a nowe plany niemieckie na południowym wschodzie Europy wymagają z naszej strony bacznej uwagi.

Krótko mówiąc, Polska, jeśli chce umocnić swoją gospodarczą niezależność, musi wyjść na świat szeroki; musi przewyższać przetrzeź, nawiązywać stosunki z bardziej odległymi państwami, zabezpieczać sobie źródła surowców bez niepotrzebnego pośrednictwa. Mamy stworzyć takie warunki, by nasz handel międzynarodowy i nasze finanse nie mogły się stać terenem obcego politycznego molocha. Żyjemy w zgodzie z sąsiadami, ale szukajmy także dalszych przyjaciół.

mysłu, prowadzona przez Związek Obrony Przemysłu Polskiego nie obejmuje całości przemysłu, lecz tylko jedną firmę. Panowie ci dowiedzieli się widocznie o istnieniu Z. O. P. P. dopiero wtedy, gdy „sumienie” nakazało im stanąć w obronie skompromitowanego Persila.

Interesuje mnie natomiast ich sposób rozumowania. Gdyby znali się troszeczkę na zasadach strategii, rozumieliby, że, mając do dyspozycji nie liczny oddział żołnierzy, nie można wystąpić do bitwy decydującej z silną armią nieprzyjacielską, można natomiast z powodzeniem atakować i rozbić poszczególne formacje i tak, nekając wciąż wroga, osłabiać stopniowo jego siły. Ale w niniejszym wypadku to jest mniej ważne. Głębia rozumu owych panów przejawia się w tym, że pytają: „Dlaczego błędnie właśnie złodzieja przychwyczonego na kradzieży, kiedy tylu innych złodziei po świecie chodzi?”

Nie wystarczy być polskim kupcem. Tak wygląda w świetle owego historycznego listu filozofia panów K. Woterkowskiego, prezesa Koła Kupców Mydlarsko-Farbiarskich przy Centralnym Zw. Detal. Kupców Chrześc. R. P. w Warszawie oraz wiceprez. tegoż koła p. Dynakowskiego. Poznawszy ich z tej strony, nie dziwi nas już dalsza ich argumentacja przeciw bojkotowaniu Persila:

„Biorąc pod uwagę, że na rynku b. Kongresówki jedynym zastępczym producentem, który może być brany pod uwagę, jest również firma o kapitalnie niemieckim, wydaje nam się niesłusznym rozprawianie się tylko z jedną firmą”.

Mało natomiast wydaje się wysoce niesłusznym, że na sterzików kupiectwa polskiego w b. Kongresówce pozwalają wybierać się osoby, które, zamiast przyczynić się do zaprowadzania na rynek produktów polskich, na których brak w tej chwili działalności nie potrzeba narzekać, nie widzą niczego poza wyrobami niemieckimi i drżą ze strachu przed widmem plałty, jaka mogła by im nagrzać, gdyby — co nie dał Bóg! — nabrakło ich w Polsce.

Stwierzamy natomiast wydaje mi się, aby przesłani w Koło Mydlarsko-Farbiarskim kupcy zajęli wyrażnie stanowisko wobec niefortunnego występu swych prezesów i powzięli ich, że nie doradzą od do madzia, które na swe miłośkie barki wzięli.

Bo nie wystarczy być polskim kupcem. Trzeba być przede wszystkim Polakiem. W. Kryciak.

Kręte ścieżki kapitału niemieckiego

„Persil” się kończy

Polakofobczy Persil przestaje podobno istnieć. Hakatystyczny fabrykant doszedł do przekonania, że społeczeństwo polskie nie da się już nabrać na jego sztuczki czarnoksiężskie, do których uciekał się, aby wybielić swoje hitlerowskie czernidła. Nie pomogły zabiegi pewnych jednostek „stubyliczych”, wysiłających się nad złamaniem bojkotu wyrobów polakofobczy placówki.

Nie mówię o dyrektorach Persila, którym chodziło o chleb. Inne jeszcze czynniki kruszyły kopie o utrzymanie tej — słusznie zniechęconej — marki w Polsce. Organy (a przynajmniej jeden) samorządu przemysłowo-handlowego zalecały zaprzestanie bojkotu ze względów gospodarczych (!); niektóre pisma robotnicze roniły łzy słone nad krzywdą, jaka wyniknie dla pracowników hakatystycznej placówki jeżeli uniemożliwi się jej istnienie (jak gdyby na jej miejsce nie mogło powstać przedsiębiorstwo polskie, w którym ci sami pracownicy mogliby znaleźć zatrudnienie), nawet kierownicy pewnej polskiej organizacji kupieckiej uważali za stosowne dać do opublikowania w persilofilskiej prasie swój kapitalny list do Związku Obrony Przemysłu Polskiego oraz rozesłały go w formie okólnika do zrzeszeń kupieckich, list zdradzający, że autorzy nie orientują się absolutnie w dziedzinie unarodowienia gospodarstwa krajowego, z czego wynika, że znaleźli się na czale polskiej organizacji kupieckiej chyba przez nieporozumienie.

Ignoranci kierownikami kupiectwa. Panowie ci piszą „dla porządku”, że „w pertaktacjach prowadzonych z firmą „Persil” od początku roku firma ta zadeklarowała swój udział w akcji unarodowienia handlu polskiego” i to niedotrzymane przyrzeczenie wytaczają jako atut, mający zbliżyć faktyczne i stwierdzone zbrodnie, popełnione przez właściciela Persila na Polce i polskości. (Protektorat na mniejszą skalę!)

Ciekawe jak panowie ci wyobrażają sobie akcję unarodowienia han-

du. Dowodem na śledzenie unarodowienia przemysłu wykazują kompletną ignorancję, co uwiadamia się w następującym zdaniu, w którym uderza również rozbijający w swą naiwność sposób wyciągania wniosków: „Po otrzymaniu powyższego materiału (pism z dyrekcji firmy „Persil” i Sądu Handlowego w Bydgoszczy) oraz okólnika Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni oświadczaamy, iż nie możemy solidaryzować się ze stowarzyszeniem Związek Obrony Przemysłu Polskiego, gdyż dziwnym się wydaje, że akcja unarodowienia prze-

sta prowadzona przez powyższy Związek nie obejmuje całości przemysłu o kapitale zagranicznym, lecz tylko jedną z firm”.

Nie jestem upoważniony do występowania w obronie ZOPP. Przypuszczam, że organizacja ta udzieliła ignorantom na stołach prezesów organizacji kupieckiej odpowiedź właściwą, która poszła im w piętę. Bo tylko ktoś nie interesujący się absolutnie sprawami przemysłu z punktu widzenia narodowego może zdobyć się na tak absurdałne twierdzenie, że akcja unarodowienia prze-

Piekielny Hassgesang przeciw Polsce z roku 1919¹⁾

Boże, dopomóż świętej Niemiec sprawie!
Nie daj nas, Niemców, pod polskie bezprawie,
Daj zaś nam siłę Polaków wziąć w łyko,
Ogniem i mieczem daj pomścić się dziko!
Nawiedz choroba, tknij morzem ich kraje,
Ziemia trujący niech plon im wydaje!
Pomocie czarci, Polacy plugawi,
Niech bies was porwie i łaźnię wam sprawi!

Gdyby Śląsk ich był, Boże, w łonie matki
Niech, jak szczeniata, zdychają ich dziatki!
Połam im wtedy, Boże, nogi, ręce,
Niech ich szaleństwo opęta zwierzęce,
Oślepi i ogłusz wraz męża z niewiastą!
Nie pieśń radości, nie! Niech wieść i miasto

Napełni skowyt! O, polscy bandyci,
Tak niech Bóg zemstę niemiecką nasyci!

Wtedy, Wschechmochny, na Śląsk ten bogaty
Rzuć swe pioruny! Kopalnie i chaty
Na proch niech spłoną! Na lud
Niech gromadnie Kara potopu i pożaru spadnie!
Niech stopa nasza stratuje ich niwy,

Na rzeź nam wydaj, kto chciałby ujęć żywy!
Zwól, niech zanurzym swój miecz w polskim ciele
Na lubą rozkosz, na zemsty wesele!

Żywie Bóg pomsty, usłyszycie, o głusi!
Ten Bóg wyteplis pomiot polski musi:
Was, djabie syny, złodzieje, apasze,
Coście nam chcieli wydrzeć ziemię naszą!

Nie da się nigdy zmieknąć serce Niemca:
Na śmierć nienawiść, oto nasz rozjemca!
I, gdy mięswojem śmierć skrzydłem owinie,
Mrąc, krzyknę: Panie, zmień Polskę w pustynię!

¹⁾ Prasa polska, także i „Samobrona Narodu”, świeżo ogłosiła, w luźnym przekładzie, wściekłą modlitwę „Do niemieckiego Boga”, podając przytem, albo że to jest wznowienie utworu agitacyjnego z r. 1919 na plebiscyt górnośląski, albo że ten utwór powstał dopiero teraz, a tylko został wydany przez Związek Obrony G. Śląska. W rzeczywistości, wiersz, który obecnie się ukazał, jest przeróbką owego pierwotnego, polegającą na usunięciu z niego oko-

liczności plebiscytowych i rozszerzeniem go tym sposobem na całą Polskę. Zresztą już i ów pierwotny tekst rozszerzeniem się kończy.

Nowością w tym nowym jest przystosowanie go do wagi do ideologii rasistowskiej. W obu wersjach ma on formę modlitwy, kiedy atoli poprzednio była to modlitwa do Boga prawdziwego, to teraz jest to modlitwa do „niemieckiego boga”. Przedtem więc było to świętokradztwo a zarazem bluźnierstwo, przeciwne drugiemu przykazaniu Bożemu, obecnie zaś jest to już formalny satanizm, przeciwny przykazaniu pierwszemu.

Jedno jeszcze tu zauważmy. Wyrażona w warjancie plebiscytowym żądza zniszczenia Górnośląska, jako kraju spornego, w razie gdyby on przypadł Polsce, żywo przypomina fałszywą matkę z sądu Salomonowego, która zgodziła się na przecięcie mieczem na polu spornego dziecka, — i stanowi wymowny dowód psychologiczny przeciw urośnięciu niemieckim do ziemi górnośląskiej. Konsekwentnie, rozszerzenia owej żądzy na całą Polskę kompromituje wszystkie ogółem rozszerzenia niemieckie do ziem polskich, jakoby zrabowanych Niemcom przez ...Dmowskiego. X. CHARSZEWSKI.

Oświadczenie marsz. Śmigłego Rydza

Marszałek Śmigły-Rydz udzielił wywiadu dziennikarce amerykańskiej, p. Mary Heaton Vorse.

W wywiadzie tym marsz. Śmigły Rydz m. in. oświadczył:

„Wyczerpiemy wszystkie metody załatwienia kwestii Gdańska w sposób pokojowy, ale o ile Niemcy trwać będą przy swoich planach Anschlussu, Polska podejmie walkę, nawet gdyby miała się bić sama i bez sojuszników. Cały naród jest zgodny co do tego. Jest on gotów walczyć o niezawisłość Polski do ostatniego mężczyzny i do ostatniej kobiety, bo gdy mówimy, że będziemy się bić o Gdańsk, rozumiemy przez to, że będziemy walczyć o naszą niepodległość.

Gdańsk jest konieczny dla Polski.

Gdańsk jest konieczny dla Polski. Kto kontroluje Gdańsk, kontroluje nasze życie ekonomiczne. Nasz handel płynie przez Gdańsk i Gdynię. Kto kontroluje Gdańsk, kontroluje Gdynię. Posiadamy tylko małe ujście do morza — 140 klm. W ubiegłym roku 16 milionów ton naszego stałego rosnącego handlu przeszło przez te dwa porty. Zajęcie Gdańska przez Niemcy byłoby aktem, przypominającym nam rozbiór Polski. Z tego powodu zarządziłem przed 4 miesiącami mobilizację, gdy kanclerz Hitler ponowił swą żądania, dotyczące Gdańska i Pomorza. Proszę mi wierzyć, że mobilizacja ta nie była tylko demonstracją. Wówczas byliśmy gotowi, gdyby to było konieczne, na wojnę.

Zapytany przez panią Vorse, w jaki sposób osiągnięta została nadzwyczajna jedność i spokój narodu polskiego, marszałek Śmigły-Rydz odpowiedział:

Wiemy, co to jest niewola

„Posiadamy spokój narodu, który powziął decyzję, że wystąpi do wojny, o ile będzie do tego zmuszony. Doszliśmy do tej konkluzji na podstawie naszych dawnych cierpień. W Polsce nie ma ani jednego człowieka w wieku lat 40, który nie pamiętałby co to znaczy nie posiadać niepodległości. Tym tłumaczy się niezłomne stanowisko całego naszego narodu bez wyjątku.

Marszałek Piłsudski poświęcił swe życie na rozwijanie uczucia narodowego i patriotyzmu ludu polskiego. Pracował bez przerwy nad zjednoczeniem Polski. Praca moja w ciągu ostatnich 4-ech lat polegała na kontynuowaniu jego zadania. Starałem się łączyć naród i dać armii poczucie jej wysokiej misji, jako strażniczki naszych swobód. Każdy polski chłopiec który uczy się modlitwy, uczy się także, iż powinien stać się dobrym żołnierzem, aby móc bronić swego kraju. Nie jest to militarystyka, lecz szlachetne uczucie obowiązku, zrodzone z naszego niebezpiecznego położenia geograficznego, które wymaga od każdego Polaka jak najwyższych zalet obywatela i żołnierza.

Proszę spojrzeć — oświadczył w fałszywym ciągu marszałek Śmigły-Rydz — na mapę. Nasze położenie i nasza historia czynią z obrony naszej wolności żywotny problem, który zawsze leżał na sercu wszystkim Polakom. Doświadczaliśmy, co to znaczy żyć bez wolności i raczej umrzemy, aniżeli utracimy znowu tę wolność. Nie ma w Polsce ani jednego człowieka, który nie podzielałby tej wiary.

Na zapytanie, co do sytuacji wojennej Polski, marszałek Śmigły-Rydz odpowiedział:

„Jeśli chodzi o naszą armię, to nie będzie tak wielka, jak niemiecka, jest to jednak dobra armia. W wypadku wojny, każdy mężczyzna bez względu na wiek i każda kobieta będą żołnierzami.

Zapytany w sprawie stosunków z sąsiadami, marszałek Śmigły-Rydz oświadczył:

Stosunki z sąsiadami.

„Jest to kwestia, na którą trudno jest odpowiedzieć. Mała państwa bałtyckie prawdopodobnie nie pragnęłyby się eksponować na niebezpieczeństwo i zachowałyby ścisłą neutralność. Co się zaś tyczy Rosji, to posiadamy z nią pakt nieagresji i traktat handlowy, ale dostawa surowców z tego kraju zależałaby niewątpliwie od szeregu czynników. Rosja wyciągnie najpierw z obecnej sytuacji możliwie jak największą ilość korzyści. Rumunia jest naszym sojusznikiem, a nasza przyjaźń z Węgrami jest historyczna. Nie wierzę, aby Węgrzy zezwolili wojskom nie-

mieckim zaatakować nas po przez granicę węgierską. Nie przypuszczam też, aby Węgrzy wzięli udział w wojnie przeciwko nam.

Na zakończenie, gdy pani Vorse zapytała, czy stanowisko Polski nie dodało otuchy mniejszym państwom, które pragną zachować swą niezależność, marszałek Śmigły-Rydz odpowiedział:

„Mamy wszelkie powody tak przypuszczać. W każdym razie, o ile o nas chodzi, walczyć będziemy o zachowanie naszej własnej niepodległości w każdym wypadku, nawet bez sojuszników.

Oj, żydy nie lubią wojska

Josele Tuwim także — żydowski aktorzy filmowi

Żydzi w Polskim Radio.

Żydzi kochają matematykę i statystykę. Żydzi lubią obliczać procenty i mnożyć. Przemówimy więc i my do nich językiem cyfr. Chodzi tu o życie kulturalne. W Polsce nic nie może się odbyć bez żydów. A życie kulturalne zażydzone okrutnie. Niech kto spróbuje żydom klarować, że są zbyt liczni w twórczości artystycznej, toby dopiero zaczęli dyskutować. Bo nasze mózgi są nahałne. Gdy powiesz im „precz” — a nahałny żyd zapyta jakby to jego nie dotyczyło.

— Dlaczego? — Najprościej udaje jakby nigdy nic.

Wbijano już żydom do głowy, że w sztuce polskiej są całkowicie zbędni, a udział ich kwalifikuje się do kroniki sądowej. Ciągłe oni oszukują w ohydny sposób. Są specami od kolportowania komunizmu i pornografii. Pana Pasternaka musiały władze pohamować przez osadzenie go w Berezie. A każdy inny żyd to kanciarz myty wszystkimi wodami. Mówi się trudno — nasze szanowne żydziaki mają „wielki” atut na swoją obronę: poziom. Jeśli ktoś „osiągnął” się atakować żydowskich rozpylaczy kultury np. z Nalewek, trzeba go osmieszyć i wykończyć. Bo on zwalcza Wielką Judeę — zresztą to niski poziom. Gdybym się spytał któregoś żyda z kolei co to znaczy ten poziom, odpowiedź byłaby: oj, oj — oni to potrafili — argument snobizmu okolicznościowego. My walimy w tych snobów żydowskich przytoczonymi cyframi.

W ubiegłym roku wyszła z druku mała książka, ale na prawdę bardzo pożyteczna broszurka Michała Wiśniewicza p. t.: „Żydzi w życiu kulturalnym Polski”, wydana przez Polską Organizację Akcji Kulturalnej. Z wielkim zaciekawieniem i uwagą trzeba ją czytać. Broszurka opiera się na danych z roku 1937. Dobrze ktoś pisał: „Trzymajmy ręce na tętniącym pulsie żydowszczyzny.”

Pseudonimy trzeba ściągnąć z twarzy. Żydzi są dowcipni. Pragną z życia polskiego uczynić bał maskowy. Możemy, jeśli ochota, bawić się wspólnie, ale bez powoływania się na szlachetne pochodzenie.

On żydek Hirszan nazwał się Rudnickim, ten co to wojsko polskie osmieszał w „Żołnierzach”. Trzeba dodać, że fragmenty „Żołnierzy” ongiś drukował Kaden-Bandrowski w „Gazecie Polskiej”, to on Kaden, autor wstępu do komunistycznej książki żyda Jasieńskiego p. t. „Pałę Paryż”. Obecnie „Pałę Paryż” jest oficjalnie zakazana. Pan Zawistowski już nie urzęduje na krześle naczel. w M. W. R. i O. P. Dużo było szumu przy jego ustąpieniu. Były tam mowy poezjonalne. Sam „pan naczelnik” wygłosił przemówienie o swoich zasługach. A dość długo gadał. Ale nie powiedział najważniejszej rzeczy, ile i komu dawał stypendia artystyczne z podatków narodowych.

Trzeba wypominać grzechy ex-naczelnika. Żyd Hirszon był tym szczęśliwym, który otrzymywał pieniądze po paszkwilu na wojsko. Wykaż forszę ex-nacz. i żydowi Wittlinowi temu od „Soli Ziemi” także pacyfistycznej.

Żydzi wojska nie lubią, a największy dał dowód temu twierdzeniu Josele Tuwim. Wszyscy pamiętamy jeszcze jak to „pan” Słonimski wychwalał Sowiety. Ba, przecież to autor „Czarnej wiosny” i wierny tłumacz Majakowskiego. My wszystkim żydom na czele ze Słonimskim powiemy chórem: Do Palestyny odmaszerować. Znawcy mówią, że w Polsce tego żydostwa mamy grubo ponad 4.000.000. Istna rana na żywym ciele naszej Ojczyzny.

Plugawe żydostwo panoszy się na każdym miejscu. W dodatku jeszcze tacy jak pan Zawistowski umilają życie śmieszkielom za pieniądze z kas społecznych. Nie pociesz nas statystyka w teatrze: autorów żydów jest 90 procent, reżyserów — 34 procent, dekoratorów 32 procent. W rewiowych teatrzykach prawie sami żydzi rej wodzą. Reżyserów ponad 85 procent, autorów 75 procent, wykonawców około 50 procent.

Żydowski aktorzy: Wągielko, Sielański, Znicz, Krukowski, Terne, Lewiński, Jarossy i tak można wyliczać bez końca — same żydy. Autorzy od kabaretu: Hemar i Tuwim. Spójrzmy na literaturę gdzie tłumaczą utwory oczywiście żydy — 45 procent. W wydawnictwie Roju — aż czarno od krzywonosych żydziaków. W Filharmonii Warszawskiej także „nasi”. Pan Fitelberg ma głos. A współplemieńcy Mendelszona grają w 15 procentach.

Żydzi w produkcji filmowej.

W produkcji filmowej żydzi zajmują 93 miejsca na 100. Nasze oczy oglądają przeważnie filmy produkcji żydowskiej. Lejtelezy genialne są wszędzie: „Kościuszko pod Racławicami”, „Barbara Radziwiłłówna”, a także film „Ty co w Ostrej świecisz Bramie”, to bracia z Metro Golwien Meyer.

W muzyce.

„Rebeka” jako symbol w muzyce lekkiej. Więcej niż połowa autorów a 75 procent producentów żydów. Wytwórnice płyt do patefonów w rękach żydowskich. Gdy troszku zechcesz śpiewności — a może jaki „szlager”. Wszystkie te idiotyczne teksty to Hemar, Włast, Tuwim i t. d. Żydzi dawno zwęszyli intratne interesy. To też film, piosenki i tłumaczenia do nich należą.

Złoty chlebuś z pieca „Polskiego Radia”.

Wiemy dobrze jak prosperują w słynnej ze skomleń rzepoln pana Goldberg - Górzyńskiego, trzeba do-

dać Tadeusza (dyrygenta małej orkiestry „Polskiego Radia”) i jego braci. A jego wyznawcy muzykusi Goldman, Hocerman, Szpilman, Fuchs, Kastner, Romer, Lederman i zawsze ciekawy Rosenbaum z kwartetu. A sędziwy dziadunio on nam powie co — on sze nazywa Henryk Goldtszmit. Doprawdy trudno uwierzyć, że tyle tych parszywców siedzi w „Polskim Radio”.

Najwyższy czas dać rozkaz: odmaszerować, zatrzuwają oni atmosferę w „Polskim Radio”.

Miałem okazję rozmawiać ze „znawcą” stosunków w „Polskim Radio”. Dowiedziałem się od niego, że to zmienić od razu się nie da. Żadny mi znawca. — Co? Puście tylko nas — a porządek rychło zapanuje. Trzeba by zapasowe drzwi pootwierać tak by szurali „nasi” z „Polskiego Radia”. Dalibóg, przestanę być abonentem — skoro dalej tak pozostanie. Przecież instytucja ta nosi polską, a nie żydowską nazwę.

Naród ręka świerzbi.

Feliks Hadyniak.

P. S. Sprawa zażydzonego „Polskiego Radia” budzi coraz większe zainteresowanie. To też do tego zagadnienia powrócimy jeszcze.

Znowu żyd mordercą Polaka

17-letni Marcin Buba z Ostrowa woj. kieleckiego, z zawodu ekspedient, 29 czerwca ok. godz. 8 wiecz. jechał szosą na rowerze ze swym kolegą. W pewnej chwili spotkali po prawej stronie szosy żyda, Abrama Krawca, w towarzystwie jakiegoś żydówki.

Ponieważ z przeciwnej strony jechało auto cięż., Buba dał sygnał ażeby Krawiec zszedł z jezdni, czego żyd nie uczynił. Wobec tego Buba zawadził pedałem o Krawca, aby nie wpaść pod auto.

Wywiązała się sprzeczka w trakcie której Abram Krawiec kamieniem uderzył z całej siły Bubę w brzuch i uciekł. Bubę zaopiekował się jego kolega i odwiózł go do szpitala, gdzie stwierdzono skręt kiszek.

W dniu 8 bm. Władysław Buba zmarł. Pogrzeb jego był wielką manifestacją antyżydowską.

W ub. sobotę Abrama Krawca ujęła policja i osadzono go w więzieniu.

Do krzywego człowieka

Niestychane się dzieją w wolnej

Polsce dziwy!

Do prostego człowieka rzecz

człowiek krzywy:

— Słuchaj, prosty człowiecze, co

i skąd ci groził

Wielką wojnę gotują znowu słudzy

Bozi:

Króle, pany i ksiendzy — z chciwości

na złoto,

a ciebie, biedoto,

przeznaczają, jak zawsze, na mięso

armatnie.

Gdy więc do rąk karabin weśniesz ci

bezpłatnie,

raz już na księżo-pańską nie daj

się wziąć bujdę,

o bruk rznij karabinem i krzyknij:

Nie pójdę!

— Ejże krzywy człowieku, co

wabisz się Tuwim,

słuchaj, co ci mówim!

Strzeż się, by prosty człowiek,

zwachawszy judasza,

co, knując wojnę, przeciw wojnie

bunt ogłasza,

gdy stanie w ogniu wojny,

wzniesionym, jak zwykle,

przez żydowskie sykle,

ciebie naprzód nie wyrznią przez

żeb karabinem,

ażebyś się wyprostował

i spotkał z rabinem!

Cheesz-li więc mieć pokój,

licha w prostym człowieku lepiej

nie prowokuj!

CHARY.

Kij w mrowisku

(a) Wielki przyjaciel żydów i ich obrońca w procesie przytyckim, Polak, adwokat Szumański, który przyglądał się żydostwu z bliska, wystąpił z projektem „odpejszania” żydów, t. j. ucywilizowania ich ze wewnątrz i to na koszt finansów żydowskiej. Mec. Szumański oryginalny swój projekt chciał ogłosić w prasie żydowskiej. Wszystkie gazety żydowskie odmówiły jednak mu swych łamów. Zwrócił się więc do prasy socjalistycznej. „Robotnik” odmówił. Jedynie liberalniejszy „Dziennik Ludowy” zgodził się na opublikowanie projektu i opublikował go.

P. Szumański w projekcie swym proponuje wyprowadzić żydów małopolskich do okolicznych lasów, by móc swobodnie odzwadzić ich brudne i zarobaczone mieszkania a im samym zgolić brody i pejsy, wykapać, czyścić ubrać i wprowadzić już czystych z powrotem do gruntownie wydezynfekowanych mieszkań.

Mimo oryginalności projektu stwierdzamy, że tkwi w nim grube nieporozumienie. Myli się bowiem adw. Szumański, jeśli sądzi, że wystarczy naciąć żydowi pejsy i wymyć go, żeby już nie był obcy społeczeństwu polskiemu. Istota kwestii żydowskiej tkwi w czym innym.

Ale o tym kiedyś indziej. Dziś nie o reakcji żydów na projekt adw. Szumańskiego. „Nasz Przegląd” odwrócił kota ogonem i zaczął pisać, że to nie tylko żydzi, lecz i chłopci są brudni.

„Ażby zrozumieć całą absurdalność tego pomysłu porównajmy los żydów z losem chłopów. Chłopi są w masie nie mniej brudni od żydów miasteczkowych, a z pewnością bardziej jeszcze ciemni. Niech autor się pofatyguje bodaj do wioski położonej o godzinę jazdy od Warszawy, a przekonasz się, że mieszkanie chłopów jest tak samo pełne „niechłujności”, pełne, wszy etc., jak mieszkanie żydów i że chłop tak samo jest faktycznie nieogolony, choć żaden przesąd nie narzuca mu brody i „pejsów”. Różnica polega tylko na tym, że podczas gdy chłop jest przeciętnie w dodatku także analfabeta, (niekiedy nawet powrotnym, bo od-

ucza się czytać, nawet gdy dawniej umiał), to żyd bądź co bądź umie czytać gazetę i ją czyta (nie mówiąc nic o księgach religijnych). Kto tedy zaleca „odpejszanie” żydów, nie może się przejmować „pejsyzmem” wyjątkowo na punkcie żydów, lecz winien optymistycznie wierzyć, że akcja kulturalna działa kulturalnie wobec wszystkich jednakowo.”

Niech sobie najdokładniej przeczytają tę notatkę ci ludowcy, a głównie redaktorzy osławionej obrończyny żydów, toruńskiej „Obronę Ludu”, którzy krzyczą, że bronią chłopów a równocześnie sprzymierzają się z żydami, żeby na uniwersytetach pognać narodowców, przeważnie synów chłopskich. Co żyd myśli o chłopie i jak myśli! Z jaką pogardą! A przecież polska masa chłopska jest czysta. Dzisiejsi chłopci, których setki tysięcy od dziesiątków lat przechodzą przez szkołę, organizacje i wojsko są ludźmi najzupełniej ucywilizowanymi. Jeżeli chłop ma na sobie brud, to są to chwilowe ślady jego ciężkiej pracy, z której tuczy się sfera żydowskich kapitalistów i żyje zgraja żydowskich „luftmenschów”, będących zalążką dzisiejszego ustroju społecznego.

Ale „Nasz Przegląd” nie wypowiadał tego, co chciał. Zawsze

trzeba być ostrożnym, powiedzieli sobie jego redaktorzy, jesteśmy piśmie drukowanym w polskim języku. Nie można więc odkrywać naszych kart. Niech zrobią to żargonówki. I istotnie żargonówki wyreczyły Natana Szwalbego.

Oto „Unzer Express” nazwawszy wystąpienie adw. Szumańskiego „stuprocentowo naiwnym”, pisze:

„To samo głosił kilkadziesiąt lat temu asymilatorzy żydowscy, a wraz z nimi nieżydowscy demokraci. Wszyscy oni byli zdania, że zewnętrzny wygląd żydów stanowi jedyną przeszkodę na drodze do całkowitej ucywilizacji i asymilacji, że jest on niemal jedyną przyczyną potęgуюcą antysemityzm. Wszyscy ci moralizatorzy zapomnieli jednak — o duszy żydowskiej i nie spostrzegli kultury żydowskiej i nie rozumieli żydowskich interesów narodowych”.

Tu dopiero dotarliśmy do sedna sprawy. Ghetto żydowskie to... interes narodowy żydów, dodajmy, że nie tylko żydostwa w Polsce, lecz żydostwa światowego, które z ghetta żydostwa wschodniego czerpie bezustannie swe odżywcze soki biologiczne, podtrzymujące od kilkuset lat „wieczność narodu wybranego”.

Bezprzykładna napaść na ks. Trzeciaka

(a) „Robotnik” piśmko socjalistyczne, wysługujące się żydom, napaść w bezprzykładny sposób na wielce zasłużonego na polu odzyskania Polski, czołowego ks. prałata Trzeciaka z powodu jego nieustannej, konsekwentnej i rzeczowej walki z żydami.

Piśmko to zarzuca ks. prałatowi Trzeciakowi, że postępuje tak, jak gdyby „nie czytał encyklik papieskich”.

Szwecze pilnuj kopyta, a nie wtykaj swego nosa do krawiectwa, na którym się nie znasz.

Gdyby autor sławetnej napaści

na czołowego kapłana, cieszącego się wielkim szacunkiem wśród całego społeczeństwa polskiego, z wyjątkiem żydofilów i żydowskich Wojtków, znał sam encyklik papieskie — toby podobnych głupstw nie wypisywał. Ks. prałat Trzeciak czytał nie raz, ani nie dwa encyklik papieskie i znikąd inąd, jak tylko z encyklik papieskich czerpie wskazania do swych prac antyżydowskich i do swych antyżydowskich wystąpień.

Radzimy więc redaktorom „Robotnika” zapoznać się z treścią bulli papieża Piusa V-go Świętego, w której m. in. czytamy:

„Żydzi, którzy z pogwałconych stali się wysoko wyniesionymi”, bo opanowali rządy w Hiszpanii, pomogli się nad chrześcijanami, niszczyć ich kościoły i wielokrotnie zabytki sztuki i nauki. Przygotowywali się do tego powoli i wytrwale, ale zawsze planowo, przyjmowali wprawdzie chrześcijaństwo, ale „zachowywali zawsze pamięć o Mojżeszcu w sercu”, czyli pozostali w duszy żydami udając na zewnątrz, że są chrześcijanami. Tego rodzaju ukryci żydzi, dysząc nienawiścią do wszystkiego co chrześcijańskie, wstępowali do stanu duchownego, gdzie dochodzili do wysokich godności aby rujnować Katolicki Kościół.

Cały przebieg rewolucji hiszpańskiej, szczególnie w oświeceniu wymienionej korespondencji Hajnta, wskazuje plastycznie, że rewolucję tę przygotowywano i wykonano w pełni według programu, obmyślonego przez sanhedryn żydowski, a poddanego w życie przez księcia żydów w swoim czasie w Konstantynopolu.

Wyznają to żydzi, że „marani... pokazali otwarcie swoje żydowskie oblicze. Ci „chrześcijanie”, którzy przez 100 lat żyli w chrześcijaństwie, a pomimo to pozostali w swoich sercach wiernymi żydami, są już obecnie takimi żydami, jak wszyscy”. Ujawniono to jeszcze przed rewolucją.

W tych słowach Szlojme Icka z Salonik mamy nie tylko aluzję, ale i dosłowne przytoczenie słów z listu księcia żydów w Konstantynopolu. W Salonikach widocznie przechowa-

„Niegodziwość jednak tego narodu (t. j. żydów — przyp. red.) uzbrojona najgorszymi wszelkiego rodzaju sposobami do tego doszła, iż zagroza wspólnemu naszemu dobru. Siłę jednak tak wielkiej choroby należy zapobiec szybkim środkiem zaradczym”.

W „Breve” zaś tego samego papieża z dnia 8 maja 1569 r. czytamy:

„Wiemy, że najprzewrotniejszy ten naród był zawsze przyczyną i rozsądnym prawie wszystkich herezji”.

Bullę Piusa V-go, potępiającą żydów i nakazującą zwalczać ich wpływ oraz unikać ich do tego stopnia, że nawet chrześcijanin nie powinien „wzywać do leczenia żyda lekarza”, potwierdzili w całej rozciągłości następni papieże, a papież Paweł IV nadał jej nawet siłę wiecznego znaczenia, czyli obowiązującą nas katolików i dzisiaj.

Wreszcie w kwestii żydowskiej w Polsce wydał Ojciec św. Benedykt XIV w dniu 14 czerwca 1751 roku Bullę, w której wyraźnie potwierdził Encyklikę Piusa V-go oraz zakazywał Polakom powierzenie spraw i dóbr swoich żydom, pożyczanie albo dawanie im pieniędzy, w ogóle wchodzenie z nimi w jakiegokolwiek bądź stosunki.

Ale że, jak słusznie zaznaczył żargonowy „Hajnt” z dnia 1 sierpnia 1938 r. w numerze 117 w art. „Uciążliwa sytuacja: „Każda Encyklika stolicy Watykanu święta, każde słowo obowiązkiem, któremu trzeba być posłusznym bez żadnych zastrzeżeń, trzeba się poddać”, więc ks. prałat Trzeciak, walcząc z żydami w myśl powyższych wskazań postępuje, czyli postępuje tak, jak to czynił mu nakazują wspomniane powyżej Encyklik papieskie, które mają nadal mają i mieć będą stałe moc obowiązującą.

Bezprzykładna w formie i treści napaść „Robotnika” na ks. prałata Trzeciaka winna więc się spotkać z potępieniem całego zdrowo myślącego i wiernego Kościoła społeczeństwa polskiego. Trzeba raz wreszcie pouczyć przykładowo różnych przyjaciół żydowskich, nawet polskiego pochodzenia, by byli nieco ostrożniejszymi i powściągliwymi w swych filosemickich wystąpieniach.

Ks. dr Stanisław Trzeciak

Program Światowej Polityki Żydowskiej

Na to obecny premier odpowiedział, że on pyszni się swoim żydowskim pochodzeniem, bo to wskazuje, że jego rodzina siedzi w kraju już setki lat. Naturalnie, dodał Zamorra, to nie ma nic wspólnego z katolicyzmem. Nie jestem mniej nabożnym od wszystkich pozostałych obywateli katolickich i nie jest przypadkiem, że ja sam nie zostałem księdzem, jak tego chciał mój ojciec. „Prezydent państwa jest przeto jednym z tych setek tysięcy Hiszpanów, którzy szczytą się swoim pochodzeniem żydowskim... I jeżeli zapytywać Zamorę, dla czego on uważa się nadal za żyda, odpowie wam naiwnie, że tak, jak są np. żydzi polscy i angielscy, tak tutaj są również żydzi katolicy...”

„Marani z wyspy Majorca, chcąc dowiedzieć, że oni są prawdziwymi gojami, wystawiają nazewnątrz swoje garnki z mięsem świńskim, podczas gdy wewnątrz za drzwiami zamkniętymi na siedem spustów odmawiają modlitwy żydowskie...”

„O ile takich w Portugalii jest dziesiątki tysięcy, w Hiszpanii znajduje ich w jednym mieście Palma, mieście głównym Majorki...”

„Obecny minister spraw wewnętrznych Hiszpanii, musiał przyznać się, że w dzieciństwie świętował sobotę... pomimo, że stałe się żegnął”.

„Minister oświaty De Los Rios pochodzi również ze znanej rodziny,

marrańskiej, która kiedyś dała sporo rabinów i uczonych, lecz on nie uważa siebie już za katolika, jakkolwiek w swojej młodości nie widział przed sobą żadnych żydowskich modlitewników”.

„Już na trzeci dzień rewolucji ogłoszono, że będzie przeprowadzony całkowity rozdział między Kościołem i państwem tak, że Kościół będzie miał zupełnie prywatny charakter”.

Natomiast żydzi otrzymują zupełną wolność, jak zapewniał marrański minister oświaty De Los Rios, „już o tym mówiłem z ministrem spraw wewnętrznych, który pochodzi również z maranów, że my nie będziemy przeszkadzać imigracji żydowskiej”.

Co do dekretu z r. 1492, podpisanego przez Izabellę, który zabraniał żydom wjazdu do Hiszpanii pod groźbą kary śmierci, to jak mówi dalej marrański minister oświaty, „jeżeli żydzi w pozostałych krajach będą chcieli dla demonstracji, abyśmy ten dekret znieśli to dlaczegoż nie”.

„Jest to oficjalne stanowisko rządu republikańskiego, dodał marrański minister, a w szczególności marrańskiego ministra spraw wewnętrznych Miguel Maura”.

A zatem po 442 latach, spełniając rozkaz sanhedrynu, podpisany przez księcia żydów w Konstantynopolu, przy pomocy oszustwa i podstępów, przekonali się żydzi „przez doświad-

no żywo pamięć owego listu.

Jako zaś dalsze urzeczywistnienie jego zapowiedzi przy wykonywaniu podanych przepisów, można uważać doniesienia „żydowskiej agencji telegraficznej”, że zaraz po wybuchu rewolucji w Hiszpanii „członkowie sanhedrynu prosili przedstawicieli tejże agencji, by dał światu żydowskiemu świadectwo przyjaźni uczuć, ożywiających republikanów rząd wobec narodu żydowskiego. Dalej oświadczyli ministrowie, że nie będzie się czynić żadnych ograniczeń dla imigracji żydowskiej do Hiszpanii w granicach ekonomicznych możliwości kraju. Podsekretarz stanu do spraw pracy oświadczył, że jest on skłonny ułatwić wjazd żydom do Hiszpanii.”

Naturalnie wywołało to radość w Izraelu, bo jak zaznaczono: znaczenie zaproszonych żydów do imigracji do Hiszpanii nie tyle tkwi w praktycznej możliwości masowej imigracji żydowskiej, ile w zadośćuczynieniu, które wywołuje w sercach żydów na całym świecie. To zaproszenie należy uważać za wielki tryumf w historii żydowskiej.”

O tym tryumfie zapewniał swych współwyznawców „największy rabin i satrapa” prawa żydowskiego, wspomnianym liście, którego wskazywał wiernie wykonywali żydzi i „pogwałconych stali się wysoko wyniesionymi”, bo jak doniosła „żydowska agencja telegraficzna”, „co najmniej trzech członków gabinetu hiszpańskiego, pochodzi od ukrytych żydów, wśród nich premier Alkale Zamora”.

N. V. Philips i „złota serja” Nieuczciwa komibnacja „Philipsa” z żarówkami

(h) Wybacz nam drogi Czytelniku, że nieco więcej czasu poświęcamy zagadnieniu branży radiowej. Sprawa jednak jest tak ważna, że musimy nad nią zatrzymać się dłużej. Nieuczciwe machinacje N. V. Philipsa są ciekawe.

Prosimy więc o trochę cierpliwości, a ze swej strony przyobiecujemy, że w dalszych naszych publik. dotyczących tego międzynarod. koncernu nieuczciwości, ograniczymy się do demaskowania „geniuszów o złotym sercu” ukrywających się pod przyłbicą patriotów, godzących w dobro rozwoju polskiego przemysłu radiowego i paraliżujących postęp techniki na ziemiach Polski.

Na wstępie musimy podkreślić, że zło tkwi w sprytnych kombinacjach koncernu N. V. Philipsa, który w swoich rękach posiada różne mniej lub więcej wartościowe patenty, wykupione z rąk polskiego wynalazcy, po prostu za grosze.

Swego czasu na komisji budżetowej Ministertwa Poczty i Telegrafów niektórzy połówie zrzucili winę słabego rozwoju radiofonizacji na „Polskie Radio”. Nie stajemy w obronie działalności „Polskiego Radia”, nie widzimy bowiem ku temu potrzeby, jednak trzeba podkreślić, że do brzo się stało, iż sprawa radiofonizacji kraju na forum komisji się znała.

Pan Minister Kaliński powiedział, że sprawa odbiorników lampowych nie jest bez związku z istnieniem kartelu przemysłu sprzętu radiowego.

Kartel międzynarodowy to rekin niszczący nasz przemysł rodzimy, do kartelu wchodzi koncern Philipsa.

Na tym polu daje się odczuć Philipsa jako szkodnik. Kartel międzynarodowy skutkiem postanowień swoich stwarza w Polsce anormalne stosunki.

Faktem niezaprzeczalnym jest, że radiofonia, która winna być u szczytu swego rozwoju, doprowadzona została w Polsce przez „Philipsa”, dzięki niespotykanym metodom, pozabawionych wszelkich cech przyzwoitości i uczciwości do ruiny.

Zmonopolizowany rynek sprzedaży przez Philipsa doprowadza do likwidacji coraz to inne sklepy, których właściciele wyzyskują się samodzielnemu kupiectwu, a zamieniają się w komisantów wykonujących rolę Walter-scheidemansowską nadawaną z Holandii via Warszawa.

Przenicowana nowość.

Rozwój swych zakładów Philips zawdzięcza nie swej doskonałej produkcji, lecz sprytniej reklamie, dzięki której potrafią każdą „przenicowaną nowość” praktycznie i dobrze zrealizować.

W ten sposób zrealizowano jeden z naprawd oryginalnych „wynalazków” cannego i sławnego laboratorium Philipsa „złotą serię Miniwat”, składającą się z lamp radiowych najnowszej konstrukcji, arcydzieł sztuki inżynierskiej.

Radzono publiczności wyrzucić stare lampy i kupić właśnie te nowe lampy „Philips Miniwat” jako ostatnią nowość, aby uzyskać — według słów Philipsa — „aparat o sercu ze złota”.

Na czym to serce polega, przekonał się jeden z nabywców, który usunął to „złoto” — a raczej nałożoną pozłotę — i ku niemiłemu swemu zdumieniu skonstatował, że za swe ciężko zaprac. pieniądze kupił ściśle tę samą starą lampę typu C 453 „Złotą Serię Miniwat”.



Jak uwidaczniamy na ilustracji, lampka ta jest od wewnątrz pozłacana i zaopatrzona w nowy numer. Lampę tę widać z częściowo usuniętą pozłotą i obydwojma numerami.

Dokument niniejszy jest skromnym fragmentem tej niecodziennej afery, przy pomocy której tworzą się owe kapitały, które z każdym rokiem wzrastają, a jak sami dyrektorzy u-widoczniają, w bilansie ostatnich 10 lat z sumy 100000 zł osiągnęli kapitał 14.000.000 złotych.

Trzeba przyznać, że kierownictwo N. V. Philipsa jest wyjątkowo nadzwyczaj przewidujące. Między innymi gdy czynniki rządowe w Polsce wydały zarządzenie ograniczeń dewizowych, „Philips” wpadł na doskonały pomysł i postanowił uruchomić specjalny bank dewizowy, aby w ten sposób uzyskać redyskonto z weksli otrzymanych za aparaty oddawane na raty z Banku Polskiego z drugiej zaś strony w łatwiejszy sposób wywozić pieniądze lekko zdobyte na ziemiach polskich.

Z Bankiem łatwo nie poszło. W wyniku czego uruchomiono przy ul. Trębackiej 4 w Warszawie, „War-

szawskie Towarzystwo Akceptacyjne” oficjalnie „Philips” do tego towarzystwa nie chciał się przyznać gdyż rzekomo instytucja miała na celu zgromadzenie wszystkich transakcji bankowo-kupieckich, oraz prowadzenia dyskontu weksli osób nabywających aparty na raty.

Był to jak się okazuje, zwykły fortel, a raczej pułapka przygotowana na dotąd istniejące większe zakłady przemysłowe

O unarodowienie rzemiosła polskiego

(a) W niedzielę 16 bm. u stóp Jasnej Góry zebrała się wielotysięczna rzesza polskich rzemieślników z całego kraju, celem złożenia hołdu Królowej Korony Polskiej i uroczystego ślubowania pełnej gotowości do obrony wiary i ojczyzny.

Hasło obrony kraju było naczelną dewizą obrad, bardzo ściśle złączona z tradycją Jasnej Góry. Sprawy tej rzemieślnicy poświęcili też dużo uwagi i troski.

Niedzielne uroczystości rzemieślnicze w Częstochowie zwróciły uwagę na doniosłą rolę, jaką ma do odegrania w Polsce stan trzeci — rzemiosło i kupiectwo, jeszcze obecnie nie doceniane należycie zarówno przez społeczeństwo, jak i przez czynniki miarodajne.

Dobrobyt i potęgę Anglii, Francji i Niemiec są w znacznej mierze zasługą właśnie stanu trzeciego. Rzemieślnicy i kupcy tych krajów, dorabiając się w swych skromnych początkowo i prymitywnie urządzone warsztatach i sklepach, dążąc do udoskonalenia produkcji i wymiany, rozszerzali coraz bardziej zakres swych zainteresowań i wpływów. Korzystając z pomocy i opieki państwa, pieli się na wyżyny, które, dając im dobrobyt, jednocześnie potęgowały dobrobyt i potęgę kraju.

Osiągnawszy jednak szczytowe stanowiska, stawiający się wielkimi przemysłowcami i potentatami handlu, rzemieślnicy i kupcy zachodu nie zapominali o swej przeszłości i ze swej strony otoczyli stan trzeci opieką. Wyraża się ona w ściślejszej współpracy przemysłu z rzemiosłem, wielkich firm handlowych z kupiectwem detalicznym.

Współpraca ta jest najzupełniej zrozumiała. Nawet wielka fabryka zmechanizowana do najwyższych granic nie obędzie się przecież bez pracy rękodzielnika. Wielki importer nie dotrze do spożywcy, musi posłużyć się zatem kupcem-detalistą.

Swoista jednakże struktura naszego przemysłu i handlu, ciężająca

Wobec tego „Warszawskie Towarzystwo Akceptacyjne” nie uzyskało redyskontu w Banku Polskim, a kapitał zakładowy pokazał się zbyt małym na operacje przeprowadzane. Instytucja ta w działalności swej znalazła się pod znakiem zapytania.

Również „złoty” zgłoszami” zapisuje się w społeczeństwie polskim działalność „Stobra” Centralnej Stacji Obsługi Radia będącej własnością Philipsa. Ale o tym i innych sprawach Philipsa napiszemy nieco później. W następnym artykule poruszymy nazwiska żydów zatrudnionych u „Philipsa”.

F. B.

nad krajem, jako skutek dawnych przesądów szlacheckich, współpracę taką w znacznej mierze utrudnia, a czasami wręcz uniemożliwia. Większość dużych zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw handlowych pozostaje w rękach obojętnego na sprawy narodowościowe kapitału zagranicznego, bądź popierającego swych współplemieńców kapitału żydowskiego.

Te fakty oraz od wieków pokażujące, nieuzasadnione uprzedzenie szerokiej masy do rzemiosła i handlu, wreszcie zaniedbywanie do niedawna spraw stanu trzeciego przez czynniki miarodajne, spowodowało, iż Polacy na tym odcinku zostali zmargaryzowani przez mniejszość żydowską.

Nie będziemy zajmowali się li-oznymi i groźnymi następstwami takiego stanu rzeczy. Znamy są one szerokiemu ogółowi aż nazbyt dokładnie.

Zadaniem naczelnym na tym odcinku pracy jest zatem unormowanie stosunku liczebnego rzemieślników chrześcijan i żydów.

W walce o unarodowienie stanu trzeciego, rzemiosła i kupiectwa, winno wziąć udział całe społeczeństwo. Trzeba zdać sobie bowiem wreszcie sprawę, że popieranie elementów obcych jest czynem szkodziwym z punktu widzenia interesów narodu i państwa, a tym samym i poszczególnych jednostek, które te elementy przez nieświadomość popierają.

Akcja unarodowienia rzemiosła musi iść po linii ogólnego planu gospodarczej rozbudowy Polski. Muszą zatem zająć się nią również czynniki rządowe. Rola ich polegałaby na poparciu rzemiosła chrześcijańskiego przez udzielanie mu zamówień na dostawy i przez wzięcie go ściślejszą współpracą z przemysłem oraz na uruchomieniu dla całego stanu trzeciego tanich kredytów długoterminowych, koniecznych na inwestycje i kapitał obrotowy.

em.

ADAM DOBOSZYŃSKI

Gospodarka Narodowa

(a) W roku 1933 funt złota kosztował około 75 funtów szterlingów, to znaczy, że funt szterling zdewałowal się w ciągu sześciu wieków 5-krotnie. Jak widzimy, spadek wartości pieniądza nie u wszystkich narodów przebiega jednakowo, jest jednak objawem stałym. Samo tempo tego spadku pozwala wyciągnąć ciekawe wnioski co do szczególnej właściwości, którą możnaby określić jako „temperament gospodarczy” pewnego narodu. Oczywiście nie jest tu bez znaczenia również przebieg dziejów danego kraju, oraz „pech” lub szczęście, które odgrywają podobnie znaczącą rolę w życiu narodów, jak i w życiu poszczególnego człowieka.

Jeśli chodzi o Polskę, to mam pod ręką tylko cyfry z 16 i 17 wieku. Według prof. Rutkowskiego, złoty dukat przedstawiał w roku 1501 wartość 32 groszy polskich, a w roku 1702 wartość 540 groszy. Wynika z tego dewaluacja 17-krotna, w ciągu 200 lat.

Jako że, livre francuski dewaluował się prędzej od funta szterlinga, stopa procentowa była w Francji stale znacznie wyższa od stopy angielskiej. A może na odwrót, dewaluacja postępowała we Francji szybciej dlatego, że społeczeństwo oddawało w ten sposób skutki lichwy! Oba te objawy — dewaluacja pieniądza, naprawiająca ujemne skutki lichwy, oraz wysokie odsetki, powodowane chęcią zabezpieczenia się od dewaluacji — są tak nieodłącznie z sobą związane, że trudno orzec, który z nich jest przyczyną, a który skutkiem. W Polsce, życie gospodarcze było w 17 wieku całkowicie w rękach żydów, nie więc dziwnego, że chory organizm gospodarczy bronił się przed lichwą przy pomocy rekordowo szybkiej dewaluacji pieniądza.

Funt szterling, licząc na procent składany, tracił więc w ciągu wieku przeciętnie czwartą część swej wartości, livre francuski połowę, grosz polski trzy czwarte. Sprawiedliwość

22)

względem wierzyciela wymagałaby więc wynagrodzenia mu tej prawdopodobnej straty, a wynagrodzenie to wyrażałoby się w wysokości 0,3% do 1,5% rocznie.

Przy kredycie nie zabezpieczonym hipotecznie należałoby się również wierzycielowi pewna premia za poniesione ryzyko, gdyż zawsze pewna część wierzycieli traci część wzgl. całość swej należności skutkiem popadnięcia dłużnika w niewypłacalność. Oczywiście, im większa lichwa, tym większa musi być premia za ryzyko. W kraju o zdrowej strukturze gospodarczej taka premia nie powinna jednak przekraczać 1 procent do 2 procent rocznie od sumy pretensji.

Jako słuszny składnik odsetek należałoby w końcu uznać i wynagrodzenie instytucji (banki, tow. kredytowe i t. p.), pośredniczących przy udzielaniu kredytu. Składnik ten (bez premii za ryzyko) nie powinien przenosić 1 procent w stosunku rocznym.

Jako stopę procentową, zgodną z obecnym stadium rozwoju ludzkości z pojęciem sprawiedliwości wymiennej, możemy więc przyjąć 2 procent

do 3 procent rocznie przy kredycie zabezp. hipotecznie, a przy udzielonym wprost przez wierzyciela dłużnikowi, do 4 procent rocznie, o ile pośredniczy w tym jakaś instytucja o 1 procent do 2 procent więcej, o ile zabezpieczenie nie jest murowane.

O ile ryzyko staje się tak duże, że 1 procent do 2 procent rocznie nie wystarcza jako premia pożyczka nabiera cech spekulacji, staje się bezwzględnie szkodliwa społecznie, i powinna być zastąpiona przez udział.

Wprawdzie powyższe normy mogą obecnie uchodzić za mniej więcej godziwe, nie osłabia to jednak zasady, że należy jak najbardziej ograniczyć ilość wypadków, w których pożyczanie staje się koniecznością. Jeden procent rocznie, pobierany ponad sprawiedliwą normę, prowadzi już do potrojenia kapitału w ciągu wieku, a więc do powstania nowej niesprawiedliwości społecznej, a wszelkie obliczenia tego rodzaju nie są przecież matematycznie ściśle. Niebezpieczeństwo pobierania odsetek będzie więc zawsze duże.

(C. d. n.)

PODZIEMNI ZBRODNIARZE

54

Powieść współczesna osnuta na zdarzeniach prawdziwych

— A kawa? Gdzie kawa? Proszę powiedzieć, żeby była mocna! Nie znoszę słabej...

— Może ja? — znów starał się być użyteczny mały żydziak, z dużą szablą.

— Nie, ja! — zaoponował Zelman.

A sześciu czarwonogwardystów przyświecało tej sceni pocachodniami, sześciu innych mierzyło z karabinów w pierś Poraja. Zarówno jeden, jak i drudzy robili wrażenie żywych posągów.

I rzecz dziwna, ani jednemu z tych dwumastu zmartwiałych ludzi nie zaświtała myśl, że oto stoją jak durnie, głodni, zziębnięci, a ta ubrana po męsku chuda żydówka, nie tylko im rozkazuje, ale obżera się i zapija koniakiem. Toć kilka lat temu wstecz właśnie oni, to samo szare bydło, szemrało głośno i groźnie buntem przeciwko „uprzywilejowaniu” carskich oficerów, którzy ginęli wspólnie z nimi na pozycjach, spali w wilgotnych i mrocznych ziemiankach, żarci przez robactwo...

Koniak, mocna kawa i nie mniej mocne opiumowane papierosy, obudziły w Alle krwiożerczość samicy. Rozparta na krześle, z rozchylonymi w obciążeniu rękami w męskie spodnie kolanami, drżąca z pożądania, Alla przyglądała się mętłym wzrokiem jak cyganie, dwie niepozorne figury ludzkie, zakuwali tytana w łańcuchy.

O, gdybyż to nie był Poraj, gdybyż to nie był tytan ducha, ale człowiek gotowy na wszystko za cenę darowanego mu życia? — Alla przypadała do niego, szczypała i kasała jego muskularne ciało i wpiłaby się w jego usta, jak wampir smagałaby szpicrutą do krwi. Kasałaby mu się również kasać, całować i bić... A później zabralaby go do siebie... Spędziłaby noc wśród spazmów i krzyków rozkoszy... Rankiem byłby wolny... Pogarda jednak, jaką ją darzył, świadczyła wymownie, że człowiek ten nie zgodził się nigdy na okupienie swego życia za cenę nocy, spędzonej w uściskach zwyrodniałej żydowskiej samicy.

Nadmierne podniecenie samicy musiało znaleźć ujście w jakimś brutalnym geście. Zerwała się z krzesła i kopnęła stół nogą... Maszynkę z ka-

wą, butelkę z koniakiem, talerze i półmiski wszystko runęło na posadzkę i rozbiło się na drobne kawałki. Przestraszony Zelman i mały żyd odskoczyli na stronę. Nawet żołnierze jeli spoglądać trwożnie na Allę, jedynie Abgar z synem pozostali niewzruszeni. Poraj zaś poddawał się spokojnie nieprzyjemnej operacji. Czuł w ogóle dziwny spokój na duszy.

Alla zaś trząsała szpicrutą po blacie przewróconego stołu, wykrzykując:

— Hej, ty stary cyganie! Zapamiętaj to sobie, — jeśli źle zakujesz — pod ścianę! Obaj pod ścianę! A jeżeli dobrze, — to dla was, tu wyciągnęła z kieszeni spodni garść złotych monet i zasypała nimi cyganów i Poraja.

Ale i to jej nie uspokoiło. Pragnęła jęku, krwi i widoku tortur. Pragnęła mdłego zapachu tryskającego mózgu pod uderzeniem kuli browninga...

Nastąpiła reakcja. Opium i koniak jedyńie robić swoje. Dostała zawrotu głowy. Zelman i żydziak pospieżyli jej na pomoc.

— Nie... nie... Głupstwo... Przejdzie...

Była straszna w tej chwili...

— Nie, nie... No cóż tam? Skończono...?

— Niedługo skończymy — odparł Abgar.

Pójdę do siebie... Ty, Zelman, zostań do końca... A później zamknij basztę i klucz mi przynieś... Ha, ha!... Ha, ha!... Pan w kajdanach...

Rozdział 38.

Poraj i stary cygan rozumieli się nawzajem bez słów i nawet bez wymiany spojrzeń. Stali się nagle bliscy i duszą i sercem. Poraj rozumiał nawet myśli starca. A starzec mówił z duszy:

— Nie mogę zrobić obrączek tak szeroki, żeby przeszła przez nie ręka, bo nużyby kanale sprawdziły, — to mnie i tobie kula w łeb... Zrobimy też tak: najbliższe ogniwa w łańcuskach zostaną otwarte. Po kilku poruszeniach pilnikiem tylko bransolety zostaną na rękach. Tak samo i na nogach... Podobnego podstęp na pewno nie spostrzegą. Na to trzeba być mistrzem sztuki kowalskiej. A oto przyrząd, bierz go — I Ab-

gar zatknął coś posiadaczowi pierścienia za cholewkę bucika. Tym czymś była pilka, zdolna przeciąć najtrwalszą stal.

Również bez słów i wymiany spojrzeń dopowiedział Abgar resztę:

— Z kratami w oknie dasz sobie radę. Będę czekał pod oknem... a dalej... co Bóg da. Jego wola.

Spokój dziwny zawiązał duszą Poraja. Było mu niemal dobrze. Kiedy jednak poczuł okowy na rękach i nogach, kiedy wyszli żołnierze z pochodniami oraz zbrojni z karabinami, kiedy zagrzytały klucze w zamkach, — poczuł dziwne przygnębienie. Wokół panowała cisza i mrok. Były chwile, że wąpił w swoje ocalenie, to znów miał straszne halucynacje. Zdawało mu się, że Abgar i magiozna siła, to sen, złudzenie... Trzymał jednak w ręku pilkę, która przeczyła tym powątpiewaniom... Był to jedyny widomy dowód że...

Zatem w imię Boże! Zanim jednak weźmie się do roboty, musi uspokoić nerwy. A cóż lepiej je uspokaja jak palenie... Przypomniawszy sobie o cygarze, które wziął od Szejdemanna. Miał je wypalić przed śmiercią, — dziś wypalił je przed ucieczką, przed ucieczką do życia do światła... Poczł w sobie ogromne pragnienie wolności, przestworzył i słońca.

Zapłonął ognik cygara. Ile jednak trzeba było wysiłku, ażeby go wzniecić. Człowiek normalny, obciążony tej wagi łańcuchami, nie posunąłby nawet rękę.

Cygaro łączyło przyjemne z pożytecznym. — Po pierwsze dawało zadowolenie palącemu, po drugie nikły blask jego ułatwiał przepiłowanie ogniwa w kajdanach.

Po kilku minutach jeden z łańcuchów opadł z dźwiękiem na posadzkę. Po chwili — drugi. Pozostało uwolnić nogi.

Za oknem dały się słyszeć szmery, potem na posadzkę upadła jakaś miękka paczka. Był to zwitek sznurów. Dziśny cygan. Szmury to nieoceniony materiał dla uciekających, tym więcej, że...

Po chwili znów coś rzucano przez okno. Jak się okazało kawałek świecy i paczkę zapalek, zawiniętych w papier gazetowy.

Przy migotliwym błysku świecy, przylepionej do posadzki poszła ro-

bota przedzej. Poraj pracował ustnie. Nadsłuchując co chwila. Nikt mu jednak nie przeszkadzał bo za drzwiami nie postawiono warty, a do korytarzy wiodących do baszty nikt nigdy nie zaglądał.

Dopalał właśnie cygaro kiedy opadły mu nog okowy.

Nie tracąc czasu, zajął się oknem. Wszedłszy na zapomniany przez żołnierzy stółek, jął wyłamywać kraty grubości palca. Przypomniawszy mu się wówczas odeska czereszowca. Tam jednak poświęcił na tę pracę kilka godzin, tu zaś trzeba się było spieszyć, ażeby uratować siebie i cygana, który ryzykował dlań życie.

Poraj przypomniał sobie tedy metody kowbojów. Uwalniali oni kółków zazwyczaj w ten sposób: jeździec przywazywał jeden koniec lasa do siodła, drugi — do prętów krat, poczem puszczał konia galopem i wyprężony znur wyrwał kraty okienne wraz z ramami. Wówczas jeździec wracał pod okno, więzień wskakiwał z tyłu na siodło, poczem szukał wiatru w polu...

Poraj postanowił użyć tego samego sposobu z tą jednak różnicą, że z braku konia zastąpił go sobą. Jeden koniec sznuru umocował na środkowym pręcie, drugim końcem owinał się w pasie i szarpnął. Widząc niepowodzenie, cofnął się pod okno potem rzucił się klusem naprzód.

Tym razem pręty krat zgięły się a środkowy padł z brzękiem na ziemię. Więzień poodginal je na bok bez trudu. Czuł, że jest wolny.

Był spokojny. Zdało mu się, że opuszcza swój numer w Bristolu, z tą jedynie różnicą, że tam wychodził drzwiami, a tu oknem.

Nagle zmartwiał. Posłyszał zgrzyt w zamku... Cóż do licha? Nocna wizyta? Rewia, wyjazd do Moskwy czy też śmierć? Czuł, że za chwilę drzwi się otworzą, powzwał więc nagle do stanowienia. Chwycił żelazny pręt z wyrwane kraty i stanął za drzwiami. W pozycji, w jakiej się znalazł, mógł roztrząsać czaszkę każdemu, kto by wszedł do celi. Mógł tak usmiercić dowolną liczbę ludzi, którzyby ośmielili się zamąć jego spokój. Istotnie miał wyższość nad nieznanym wrogiem i żaden śmiać nie uszedłby żywy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BEJLIS

44

Historia mordu rytualnego w Kijowie

Teodor Nieżyński był człowiekiem słabego charakteru i wielkim tchórzem. Spostrzegł to od razu Krassowski i postanowił ten ujemny rys starca wykorzystać. Trzymając go 20 dni w areszcie, tak go przez ten czas urabiał różnymi sposobami, a głównie strachem, groźbami, a nawet biciem i torturami, że Nieżyński gotów był zgodzić się na wszystko, byle go tylko uwolniono z więzienia. Szczególnie bał się on śmierci. A tą stałe, nawet kilka razy dziennie, groził mu Wygranow i on to właśnie nakłonił go wreszcie do tego, że starzec zgodził się tak postępować, jak mu Wygranow poleci. Przede wszystkim więc Wygranow żądał od niego, aby doniósł do prokuratora, że zabójcą jest Łuka Przychodko.

„Jeśli to uczynisz — mówił mu, to natychmiast uwolnimy cię z aresztu i w nagrodę jeszcze postaramy się odrzekł Nieżyński. — Kierownikowi zarówno dla ciebie, jak i dla twej

żony o dobre miejsce, w którym będziecie mogli spokojnie i beztrudno żyć”.

Nieżyński zgodził się na wszystko, co od niego żądał Wygranow, złożył doniesienie do prokuratora i został wezwany przed jego oblicze.

Na wstępie zaraz oświadczył prokuratorowi, że jest niewinny i że całkiem niesłusznie dostał się do aresztu. Na to mu odpowiedział prokurator:

Tak? A dla czego jednak nie poskarżył się, że was niesłusznie aresztowano?

— Komu miałem się poskarżyć? — odrzekł Nieżyński. — Kierownikowi komisariatu? On zamiast mnie wysłuchać, da mi w pape.

Słowa te najlepiej świadczą o tym, jak się obchodzono z Nieżyńskim w areszcie.

Krassowski mimo posiadania powyższych dowodów tak „poważnie obciążających” Przychodkę, jak pisał w swym raporcie do gubernatora,

zdawał sobie dobrze sprawę z ich kruchości i bezpodstawności. Rozumiał dobrze, że nie można budować całego oskarżenia na słabykowanej przez siebie i swego współnika notatce. Trzeba więc było coś nowego wymyśleć. Myślał, myślał, aż wymyślił. Oto doszedł do wniosku, że dobrze byłoby wykazać, że Przychodko jest tym samym człowiekiem, którego niejaki Jaszczenko miał rzekomo widzieć 12 marca o godzinie 7 rano w pobliżu piecarni, w której znaleziono ciało nieszczęsnego chłopca.

Według opowieści Jaszczenko ów nienany mu człowiek, którego on miał widzieć w pobliżu piecarni miał mieć długą brodę i duże czarne włosy. Krassowski więc postanowił ucharakteryzować odpowiednio Przychodkę i ucharakteryzowanego pokazać Jaszczence, by ten orzekł, czy Przychodko podobny jest do widzianego przez niego człowieka.

Nieszczyliwy, zbity i zahukany Nieżyński dla oswobodzenia się z aresztu, w którym nieustannie grożono mu śmiercią, zaczął wskazywać na swoich bliskich krawnych i „owinowatych”, jako współników i właściwych sprawców ohydnej zbrodni, a

tego tylko potrzeba było Krassowskiemu. Na to właśnie on czekał. Taki obrót sprawy inspirował też jego zausznik i współnik Wygranow. Skoro więc tylko bity i maltretowany Nieżyński zgodził się zeznawać do protokołu, że zabójcami Andrzeja są jego najbliżsi, Krassowski natychmiast urządził bardzo skrupulatną rewizję w zakładzie introligatorskim Kołbasowa, w którym pracował ojczym Andrzeja, Łuka Przychodko. Szukał osobiście wszędzie. W każdym kącie, w każdym koszu z odpadkami papieru. Szczególnie pilnie i dokładnie szukał w koszu z odpadkami, stojącym obok stołu Przychodki. Szukał w nim celowo. Bo oto przedtem Wygranow włożył do tego kosza maleńki skrawek zmietego papieru z bardzo niezgrabnie wypisaną taką notatką w języku łacińskim: „Kosć skroniowa”. Tej kartki też szukał Krassowski. Szukał i znalazł ją. A znalazłszy, oznajmił, że ma poważny dowód, obciążający Łukę Przychodko. Dlaczego? Bo oto Andrzej posiadał na skroniach liczne rany, klute tępym narzędziem. A więc znaleziona notatka łacińska dowodzi, że morderca działał według podanych mu wskazówek.

Co się dzieje w świecie...

Japonia przeciąga strunę

Na zajętych przez Japończyków terenach w Chinach nie ustaje barbarzyńskie szykanowanie Anglików. Rozbieranie do naga na ulicy, na oczach gawiedzi chińskiej, Anglików, mijających posterunki japońskie, strzegące wejść do koncesji należą do ulubionych „sportów” żółtych Prusaków. W Wuhu spoliczkował wartownika japoński dwóch misjonarzy amerykańskich oraz obywatelkę amerykańską i jej syna. W Czangchaj-kuan nieznani sprawcy zranili śmiertelnie żołnierza brytyjskiego. W Tsinjao rzucono dwie bomby na gmach poselstwa Wielkiej Brytanii. Wojskowe władze japońskie nie cofnęły się nawet przed aresztowaniem i wytoczeniem procesu brytyjskiemu attaché wojskowemu Spearowi.

W przeddzień rozpoczęcia rokowań o zniesienie blokady koncesji w Tientsinie urządzili Japończycy w Tokio olbrzymią demonstrację przeciw cudzoziemcom. 14-tysięczny tłum otoczył ambasadę angielską, usiłując wtargnąć do wnętrza. Jeden z demonstrantów próbował rozbić bramę, najeżdżając na nią z rozpędem na motocyklu. Brama wytrzymała jednak uderzenie, a motocykl uległ rozbiciu. W końcu wpuszczono do gmachu delegację, która wręczyła sekretarzowi ambasady bombastycznie zredagowane oświadczenie, zapowiadające, że 7 milionów mieszkańców Tokio postanowiło całkowicie zniszczyć imperium brytyjskie(!).

Akty rozpacz

Zwiększanie sobie gwałtem nieprzyjaciół w chwili wybitnego pogarszania się położenia na froncie wojennym, i w obliczu bliskiego wyczerpania się zapasów złota, wygląda na akty ostatecznej rozpacz. Przypomina to przystąpienie do torpedowania przez niemieckie łodzie podwodne statków floty handlowej Stanów Zjednoczonych — podówczas jeszcze neutralnych — gdy naczelne dowództwo niemieckie uznało niemożliwość zwycięstwa.

Japonia prowadzi obecnie wojnę na trzy fronty: w Chinach przeciw Chińczykom, w Mandżurii przeciw wojskom mongolsko-sowieckim oraz w koncesjach utraconych, lecz bezwzględnie wojnę przeciw białym, w pierwszym rzędzie przeciwko Anglii. Ostatecznie, przez Japonię samowolnie spowodowana, jeżeli przelotczy się w wojnę otwartą, przypieczętuje całkowitą klęskę Japonii i zniesie jej marzenie o hegemonii nad Azją.

Zagadka Sowietów

Ambasador Japonii hr. Togo złożył w Moskwie motę ultimatywną w sprawie koncesji naftowej i węglowej na północnym Sachalinie. Komisarjat dla spraw zagranicznych zwrócił motę ambasadorowi japońskiemu, zaznaczając, że pomszwał dokument ten zawiera groźby i nosi charakter ultimatywny. Sowiety nie uważają za stosowne przyjąć go do wiadomości i zwracają go bez rozpatrzenia. Pierwszy raz Sowiety zdobyły się na krok stanowczy wobec Japonii, którego wynikiem może być wypowiedzenie wojny. Tym bardziej zagadkowym jest ich stanowisko w rokowaniach o pakt z Anglią i Francją. Rokowania te nie mogą ruszyć z punktu martwego.

50 milionów zł dziennie

Anglia zbroi się forsownie, nie licząc się z kosztami. Dziennie wydaje na zbrojenia przeciętnie 2 miliony funtów (50 milionów złotych). Wydatki tak olbrzymie wyczerpują skarb nawet takiej potęgi finansowej, jaką jest Wielka Brytania. To też minister skarbu Simon zapowiedział rozpisanie pożyczki wewnętrznej na sumę 500 milionów funtów (12,5 miliarda zł!).

Trudna sprawa Roosevelta

Komisja spraw zagranicznych senatu amerykańskiego postanowiła 12 głosami przeciw 11 oddzielić do na-

stępnej sesji Kongresu omawianie prawy rewizji ustawy o neutralności. W następstwie tego wydał prezydent Roosevelt oświadczenie do kongresu, w którym grozi odwołaniem się do społeczeństwa, jeżeli kongres nie potraktuje sprawy jako pilnej.

Zmiana obowiązującej obecnie ustawy o neutralności umożliwi Stanom Zjednoczonym udzielenie pomocy państwom demokratycznym w wypadku wojny z Niemcami, pomocy wyrażającej się w pierwszym rzędzie w dostawie materiału wojennego. Roosevelt, jako przeciwnik państw totalnych, dokłada wszelkich starań by pomoc tę blokowi antyhitlerowskiemu jak najprędzej zapewnąć. Rzecz znamienna, że do przeciwników zmiany ustawy o neutralności zaliczają się obok zaprzysiężonych izolacjonistów i sympatyków osi także pewne wpływy koła żydowskie.

Żydzi prowadzą wszędzie politykę własną.

W początkowej fazie wojny światowej stawiali Żydzi na cesarstwo niemieckie. Czynili wszystko aby zapewnić zwycięstwo kaizerowi członkowi loży masonów, będącemu bezwonnym narzędziem w ich rękach. Dopiero gdy Anglia i Francja przyrzekły uroczyste uczynić im podarunek z Palestyny, przetrzucili na stronę koalicji. Wtedy Żydzi, będący oficerami francuskimi, zaprzestali zdrady i szpiegostwa na rzecz Niemiec; wtedy ustąpili zaprzędom żydom ministrowie, a złoto, płynące z międzynarodowych banków żydowskich do Berlina, zmieniwszy kołyszko, popłynęło w kierunku Paryża i Londynu; wtedy też opuściło armie niemieckie towarzyszące im dotąd niezmiennie szczęście wojenne.

Stosunek obecny żydostwa do Anglii przypomina nieco rok 1914. Zupełnie inny natomiast jest jego stosunek do Niemiec, a przynajmniej do obecnego rządu Rzeszy. Nie nie byłoby żydostwa miłsze nad rozpętanie burzy, która by zmiotła reżim hitlerowski i przywróciła w Rzeszy judeo-demokrację. Lecz nienawiść do hitlerizmu ustąpiła ostatnio miejsca głębszej jeszcze nienawiści do rządu angielskiego, a powodem jest znów Palestyna. Wielka Brytania ośmieliła się wbrew interesom żydowskim zająć w kwestii palestyńskiej stanowisko, podyktowane interesami własnymi. Tego Żydzi jej nie darują, a skutki ich mściwości objawiają się już w Moskwie i Waszyngtonie. Jak chętnie chcieliby Żydzi zmieść Hitlera tak niemniej chętnie pragnęliby ukarać Anglię za jej „zdradę”. Sąd to, nie wspierając — jak w roku 1914 — Rzeszy, stosunek ich do Anglii jest — jak w owym roku — wrogi.

Podróż, której nie będzie

Wróżbici polityczni przepowiadają, że najbliższy niemiecki atak w poszukiwaniu „przestrzeni życiowej” skieruje się na Węgry. Może mają rację, bo wpraszał się z wizytą do Budapesztu sam fuhrer w własnej osobie. A wiadomo, że, wyjawy serdecznie mu zaprzędaną Mussolinię, Hitler nie wyrusza się poza zasięg swastyki. Być może więc, że inspiratorzy jego podróży nakłonili go do tego ryzykantskiego kroku mirażom wspomnień tryumfalnych wjazdów do Wiednia, Pragi i Kłajpedy, albo, jak to sobie wyobrażają hitlerowcy gdańscy, że fuhrer przyjeżdża na armacie, rzeknie słowo... i Węgry będą protektoratem.

Regent Horthy usiłował odwieść Hitlera od pomysłu wizyty, utrzymując, że nie może ręczyć za jego życie w granicach Węgier. Hitler jednak, chcąc zawsze postawić na swoim, wysłał do Węgier szefa Gestapo — Himmlera, który oświadczył rządowi węgierskiemu, iż bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za życie kanclerza, mając do swej dyspozycji kilkadziesiąt tysięcy zmilitaryzowa-

nych policjantów. To właśnie spowodowało regenta do kategorycznej odpowiedzi: „Nein”!

W „protektoracie” jak w kolonii karnej.

Granicząc z „protektoratem”, mają Węgrzy możność przyjrzenia się gospodarzeniu Niemców na obcej ziemi. Zaledwie który owoc dojrzeje, rekrutują go „protektorzy”, czyli po polsku opiekunowie, ładują na wagony i wywożą do wygodniejszej Rzeszy. Przed rozpoczęciem żniw zaplombowali Niemcy gospodarzom wszystkie młockarnie. Młocki dokonuje się pod nadzorem agentów Gestapo, którzy ziarno pierwszego gatunku wysyłają do Niemiec.

Na Słowaczkę wyrębiają okupanci olbrzymie przestrzenie lasów, nie troszcząc się o ponowne zalesienie wyrębów. Produkty kilku fabryk przemysłu wojennego, pracujących r. b. całą parą, zabierają Niemcy całkowicie. Nawet materiały intendentur armii słowackiej pojechali do Niemiec.

Bierny opór, stosowany tak przez ludność Słowacji jak Czech, świadczy o nastrojach antochtonów do najeźdźców.

Rotschildy terują.

W wyniku gospodarczych rokowań niemiecko-francuskich będą Niemcy dostarczać hutnictwu francuskiemu 160 tys. ton koksu miesięcznie wzajemnie za rudę żelazną z Lotaryngii i Północnej Afryki. Za każdą tonę koksu, dostarczoną Francji ponad 150 tysięcy ton miesięcznie, otrzyma Rzesza 2 tony rudy żelaznej.

W obliczu wojny dostarcza Francja swemu wrogowi materiał pierwszej potrzeby wojennej, nie licząc się z tym, że z tego francuskiego żelaza powstaną niemieckie granaty, które będą rozszarpywać ciała żołnierzy francuskich. Ale co to obchodzi kapitalistycznych rekinów żydowskich i masonów, dyrygujących życiem gospodarczym Francji. Czasu wojny światowej, francuska linia żydów Rotschildów dostarczała metali z krajów neutralnych obu stronom wojującym, zyskując na tej operacji 3 miliardy. Prostej Francuza stawianooby za tysiąckrotnie mniejsze przestępstwo pod mur, ale gdy wpływowy Żyd popełnia zdradę kraju na olbrzymią skalę, otrzymuje za to ordery.

... a co w kraju?

Morderstwo ukartowane w Berlinie.

Zbrodni swej dokonał typowy tohór niemiecki w chwili, gdy — według doniesień prasy zagranicznej — wysunęto jakoby pewne warunki porozumienia w sprawie gdańskiej. Pogwałcenie granicy przez zbrojną drużynę niemiecką i zabójstwo strażnika tej granicy, popełnione na terytorium polskim w takiej chwili, uważać należy za gruby akt prowokacyjny, nakazany przez Berlin.

Należy skończyć.

Niemcy nie chcą zgody, dla tego prowokują Polskę. Polska zachowała się dotychczas ustępliwie. Zbyt ustepliwie. A ustepstwo Niemców rozczuwało. Imponuje im tylko stanowcze stanowisko. Gdy rząd polski odpowiedział na bezcelne żądanie Hitlera gromkim: „nie!”, zatrzymał się momentalnie prąd na wschód walec germański. Szef Komisarjatu Gen. R. P. powstrzymał całą falangę nacierających na niego w Kłodawie uzbrojonych hitlerowców, gdy przemówił do nich stalowym „stój”.

Należy więc skończyć z pobłażli-

Dla porównania warto nadmienić, że ilość koksu, dostarczana Francji przez sprzymierzone z nią państwa, Anglię i Polskę, wynosi miesięcznie łącznie tylko 50.000 ton.

Będzie czy nie będzie?

Były premier francuski Tardieu utrzymuje wprawdzie, że wojny nie będzie — z tej prostej przyczyny, że Niemcy i Włochy nie mają środków na jej prowadzenie. Z podobnym optymizmem patrzy w przyszłość prof. Barthelemy, który uważa za absurd, by państwa osi mogły liczyć na sukces w wojnie przeciw Francji, Anglii i Polsce. Wojna w celu przyłączenia do Rzeszy mieszkańców Gdańska, która kosztowałaby Niemcy 3 miliony poległych, nie mogłaby się zresztą Niemcom opłacać nawet gdyby mieli oni szanse powodzenia.

Rozumowanie Francuzów, oparte na przesłankach logicznych, nie uwzględnia jednak nienormalności czasów, którym ton nadają ludzie anormalni. Napoleon Wielki możemy nazwać skromniszem wobec ogromnej pychy Hitlera. A kogo Pan Bóg chce ukarać, temu odbiera rozum.

Trzeźwo myślący publicysta angielski Norman Crump nie zapatruje się tak optymistycznie jak Francuzi, dochodzi jednakże do przekonania, że dłużej jak kilka miesięcy Niemcy wojny prowadzić nie będą w stanie. I z jego zdaniem możemy się zgodzić.

Prowokacje Gdańska wymagają się.

Zachęcamy brakiem reakcji z polskiej strony, hitlerowcy gdańscy terroryzują coraz więcej tamtejszych Polaków. Kapitana statku rzeczno-gdańskiego „Bałtyk”, Czarnockiego, skazał sąd Gdański na 600 guldenów grzywny z zamianą na 4 miesiące więzienia za rzekomą obrazę Hitlera. Franciszek Matecki, ślusarz, został pobity do krwi przez Niemca. Ks. proboszcza Wieckiego, znanego Polaka, aresztowała policja, nie podając powodu.

Wszelką młodość przekracza jednak zbrodnie dokonane przez szafarzywanego hitlerowca na polskim strażniku granicznym. Gdański oświadczył, przekroczywszy w towarzystwie 2-ech uzbrojonych hitlerowców granicę, zastrzelił strażnika w głębi terytorium polskiego strażnika granicznego Wiktora Budziewicza, który wezwał Niemców do zatrzymania się. Dokończył tak „bohaterstwo” czyniąc zbiegi mordercy wraz z swymi towarzyszącymi na stronę gdańską.

Wobec dla zbrodni hitlerowskiej, zwyciężonych do Gdańska z całym Niemcem, potem prowokowania Polaki. Gdańsk jest włączony z samą na śmierć i życie. Bez Gdańska nie ma wolności i niepodległości Polski. Nie możemy więc pozwolić na to, aby szafarzy hitlerowców narzuciły w tym miejscu na szwank interesy całej Rzeczypospolitej, by wykańczały w nich naszych urzędników, gdańskich i mordowały naszych braci i siostry, by z miasta tego tworzyły twierdzę wypadową na polskie Pomorze i przekraczały garnice, zabijały śmiertelnie jej strażników.

Interes żywoty państwa polskiego i honor jego wymaga, aby nareszcie powiedziano: „Dość!” — i zabrano się do przepędzenia hordy krzyżackiej z polskiego Gdańska. Ciężkość ma swoje granice.

A jeżeli Hitler będzie nam chciał przeszkodzić w uporządkowaniu stosunków na własnym terytorium, niech pamięta, że jego „Idee fixe” będzie kosztować naród niemiecki 3 miliony poległych, i że nie każdemu Wilhelmowi udaje się uciec do Holandii. Wal.

Korespondencje

SZCZEBRZESZYN

Ogół Polaków Szczepczeszyna sta-
ra się, ażeby jak najprędzej miastecz-
ko odżydzić.

Lecz niestety. Jest bardzo wiele
osób, które nie mogą żyć bez żydów i
nadal ich popierają. Takimi popiera-
czami kieszani żydowskiej są urzędni-
cy pocztowi w Szczepczeszynie, którzy
do fryzjera idą żydowskiego i mięso
kupują w jatkach żydowskich, w do-
datku najczęściej w niedzielę.

Podobnie postępują niektórzy urzęd-
nicy z magistratu, a zwłaszcza p. Kuź-
mowa Janina, istna głocia różnych
Fajgów i innych Moszków. Nie ina-
czej czynią robotnicy z pobliskiej cu-
krowni „Klemmesów” jak i z miasta.
Gospodarze i gospodarze z wiosek: Przed-
mieście-Zamojskie, Rozłopy, Błonie,
Szperówka i innych też przeważnie
chodzą do żydów. A i sklepy polskie
zaopatrują się często w towary ży-
dowskie, np. Koprań prowadzi czysto
żydowskie obuwie gumowe marki „Ry-
gawar”. Pani Mirozowska założyła nie-
dawno sklepik spożywczy, ale drożdże
bierze od żyda i inne towary są też
żydowskie. (Sym tej pani jest napraw-
dę prawdziwym narodowcem). Jak by
nie było dostawców chrześcijan.

Żyd Berger, który ma sklep z obu-
wem sprzedawał często i sprzedaje
po godzinie dziesiętej wieczorem. W
ogóle dla żydów godziny polityczne nie
istnieją.

Dobrze by było, gdyby władze dały
mam masowego rodaka na komendanta
P. P., bo wtenczas łatwiej by nam było
pracować nad odżydzeniem Szczepcz-
szyna. Żyd Dawid Bajczar, handlarz
kołami, już długie lata handluje z róż-
nymi dziedzicami i innymi obszarni-
kami, zarabiając kolosalne sumy, a
nie płaci żadnego podatku. Warto by
się tym żydem zajęły władze skarbo-
we, byłby znaczny dochód dla państwa.
Obserwator.

WOKÓŁ WÓLKOWYSKA

Jak wiemy, do opl. gaz dobierani
są ci, którzy nie będą powołani do za-
szczytniejszej roli — obrońców granic
Polski. Lecz zadania opl. gaz nie mniej
są ważne i przecież jej to powierzamy
obronę polskich dzieci (przyszłość na-
rodu), naszych starych ukochanych oj-
ców i ogniska tych, którzy pójdą bro-
nić granic!

Czy możemy obronę, wszystkiego
co mamy najdroższego w Ojczyźnie,
lekkoomyślnie powierzać tym, którzy
nie tylko nie stanowią się przysporzyć
obronności kraju lecz wręcz niechętnie
odnoszą się do naszych poczyną?

Przypatrzmy się szeregom obrońców
opl. gaz!

Jaki element tam przeważa — ży-
dzi!

Skąd taka pewność, że oni — właś-
nie oni, będą bronić naszych dzieci i
ognisk, gdy my pójdziemy na front?

Corocznie widzimy jakich ich ilości
zwalniane są od powszechnego obo-
wiązku; a ilu z nich w ciągu roku ma
sprawy za działalność na szkodę pań-
stwa!

A ostatnia pożyczka na obronę lot-
niczą — przecież coś niecoś wiemy o
subskrybentach pożyczki; wiemy ile
dali i jakimi drogami dochodzono do
tego, że to co dali — musieli dać!

Popatrzmy na szereg służby obrony
p. lotniczej, weźmy najważniejszy z
nich — straż pożarną. Przejrzyjmy
szeregi miejskich ochotniczych straży
— przecież tam sami żydzi, a obok nich
młode polskie dziewczęta — to sama-
rytanki. Dlaczego samarytanki-chrześ-
cijanki?!... Czy brak wśród żydów —
kobiet żydowskich — by nie było żad-
nego ale?

A taki bohater ze znaku P. C. K. —
uzbrojony w nosze; lecz niech tylko
(na ćwiczeniach) te nosze obciążą po-
zorowany chory — to ile taki ratow-
nik się nastęka!

Tam był sam kwiat, a już tylko
żydowskie ciury życiowe znajdujemy
w samobronie bloków domów.

Polacy kresowi, i wy tak z lekkim
sercem patrzyście na przygotowanie
tych obrońców opl. gaz a nawet zado-
woleni wycofujecie się z akcji i nie-
kiedy unikacie szeregow opl. gaz!

Pomyślcie póki czas o zajęciu bez
wyjątku wszystkich posterunków opl.
gaz a przede wszystkim straży pożar-
nych. Żydów wyprzeć do ich dzielnic,
a nawet w ogóle.

Pamiętajmy, byśmy gorzko nie za-
łowali naszej opieszałości!... „Surma”.

CHMIELNIK

Jest ich bardzo wielu w Chmiel-
niku, a poznać ich można po krzyku,
mo i po lajdactwach bez liku. Pełni
wielkiej pychy i chluby chmielnickie
żydoluby, ludzie pełni odraży, zaprz-
sięgłe żydolarzy i brakłoby aż pięćset
palców, licząc tych odmierzyłych żydo-
chwałców. Gdy z nich któryś przyjdzie
na zebranie, bez żenady do szeregu
stanie i wrzeszczy słowa, słowa świę-
te, a głębin żydofilijskiej duszy wydo-
byte:

— „Bóg, Ojczyzna... Unarodowie-
nie... żyd wróg, zbija na nas pienią-
dzy huk... antysemityzm się wzmógł.
Panowie, tego... do walki! Do walki...
tego, panowie! Czyn i jeszcze raz czyn,
każdy z nas przeciw wieny kraju syn,
a miłk z nas nie jest bez winy.”

I zaraz się zapisują... Zapisują się,
tego... i już każdy z nich odważny, nie
tchórz... Każdy popiera, rozumie i wie,
że... ten tego panowie do walki... no
nie! I idą do Komitetu unarodowie-
nia życia polskiego, zapisać się to nie
straszne, nie zobowiązuje to wszak
do niczego, nawet do popierania... swo-
jego. Tak, oczywiście, skądżeby — nie,
to się tak jasno rozumie i wie, że... pa-
nowie, tego... firma „wysoka” fest, w
samym komitecie jest. Walczyć o Pol-
skę prawdziwą wiernie, zwłaszcza gdy
się to robi biernie, to jest przyjemnie
niezmiernie. Figurować czymś tam w
komitecie, potem stać tłustym dru-
kiem w gazecie, a w końcu dostać krzyż
za... dźwiganie żydów wzwyż... Każdy
chce być członkiem, żołnierzem, wiel-
kim unarodowieniem rycerzem. Niech ży-
je unarodowienie, zwiazek, panowie,
tego... pełniącie swój obowiązek!...

A wieczorem gdy słonice nie grzeje
i gdy już na ulicach szarzej, po calo-
dzennym unaradawianiu trudzie, idą
ci... lepsi ludzie, do Lajbu na piwo i
wcale nie patrzą na żyda krzywo,
wszak piwo to rzecz najważniejsza, a
o sklepy, stragany, rzemieślnika —
mniejsza. Od Lajbu idą do Moszka na
gesinkę i robią do Salci głupią minkę,
a potem na kolejkę troszeczkę, wyści-
kać cuchnącą żydówceczkę. A że czasem
za jakąś szantrape, żyd położy na
„kims” swoją łapę i czasami i głębię mu
spierze to... od czegoś gęba, jak się w
nią nie bierze.

A gdy przyjdzie znowu na zebranie,
to mapowrót do apelu stanie, i rozpo-

oznie od początku, znowu, ryk domo-
wego chowu. Ale powinien teraz za-
cząć inaczej, albo wprost milczeć i
w stydzić się raczej.

Kapelmistrz żydolubskiej kapeli,
już nie cieszy się, ani weseli, tylko
chodzi struty, zły, ponury i wspomina
swe do żydów konkury.

Jeszcze jest „geometra” żydowski,
co o Berka ma okrutne troski, niech
i on przekonany będzie, że razem z je-
go szefem wyproszą ich wszędzie. T.

CHROPACZÓW

Chropaczów, to miejscowość na G.
Śląsku, oddalona zaledwie o 2 km od
granicy „hitlerowskiej”. Spo-
łeczeństwo tutaj jest w większej części
nie zdaje sobie sprawy co to Obóz Na-
rodowy, antysemityzm, itp. Roman
Dmowski itd. Była kiedyś tutaj pla-
cówka Stronnictwa Narodowego, lecz
ostała się, a piękne hasła poszły w za-
pomnienie.

Wobec braku starej placówki naro-
dowej, młode pokolenie, rwąc się
do czynu wstępuje do organizacji o
ideologii narodowej, tj. Związku Mło-
dej Polski, przodującego działalnością
na tutejszym terenie. Ostatnio odby-
wały się wiele publiczne, zorganizowa-
ne przez Z. M. P. pod hasłem:
Polska dla Polaków... Cieszyły się
one wielką frekwencją, obywateli.
„Samobronę Narodu” mało tutaj czy-
tają oprócz kilku „czystych” narodow-
ców, gazetę przynosi stary narodo-
wiec z Nowej Wsi, wierzący święcie
w zwycięstwo narodo-

Stary Czytelnik Eryk C.

BIAŁYSTOK — GRODNO

Jakie intencje żywią żydzi dla Pol-
ski wyczuwamy wszyscy bardzo do-
brze — jednak jawne bojkotowanie
przez żydów poczynają i wysiłków spo-
łeczeństwa polskiego, gdy chodzi o o-
bronę kraju, musi być bezwzględnie
napiętynowane i wola o odwet!

Ci z Polaków, którzy nie chcą się
jeszcze dać przekonać, że żydzi to szko-
dniki — niech sądzą z powyższego.

Dnia 10 czerwca wyświetlano w Bia-
łymstoku, jedyną polską kiną „Świat”
film „Francja czuwa”; a cały dochód
z tego wspomnianego filmu został prze-
znaczony na FON. Sala wypełniona po
brzezi. Z ciekawością lustrowałem o-
becnych — i oż, mimo skrzętniej ob-
serwacji nie wypatrzyłem ani jednego
żyda.

Jak mnié, później poinformowano —
kinno to, jako polskie, jest zażądło bo-
jkotowane przez żydów, a z chwilą bo-
jkotu żaden FON, żydów nie obchodzi
— jak bojkot to już bezwzględny!

Dnia 20 czerwca byłem znów w Gro-
dnie — tu organizowano koncert na
FON. Poszedłem wszak to na wielki
cel — i oż, na sali zaledwie kilka ży-
dów. Chociaż, jak słyszałem, na innych
koncertach w Grodnie, gdy występuje
jako żydłak, sala przepelniona maha-
benszami. Więc oż! Żydzi grodzieńscy
zbojkotowali koncert na FON!

Patrząc Polacy, jak bezwzględnie
obojętne jest żydostwo nawet wówczas,
gdy chodzi o potrzeby obrony kraju w
którym się gnieźdzą!

Tak Polaku — słuchaj — jeśli sam
widzisz i ucz się — ucz się, jak wal-
czyć z pasożytami!

A co powiecie Czytelnicy, na taki
falkolki?

Jest w Grodnie przy ul. Domini-
kańskiej żydowska firma C. E. Chań-
ski. Zawsze tam pełno kupujących —
tam tanio. I o dziwo, żyd sprzedaje
tanie, lecz i dorabia się! Kupuje do-
my, a i żyje nie ostatnio. Ze sklepu
utrzymują się cztery rodziny — ro-
dziców i trzy latorośle, które już za-
łożyły własne gniazdko.

Na każde gniazdko „tate” wydziela
po 300 złotych miesięcznie. Znalazły
się jednak czynnik, które zaczęły do-
ciekać — skąd takie błogosławieństwo
Jehowy? Szuka była prosta — pod-
wójna buchalteria, lecz udoskonalona
— ba ma dwóch księgarzy, jedna dla ro-
dziny, druga dla urzędu skarbowego.

Zapoznani z tą sprawą, twierdzą, że
„biedak” zapłacił 30.000 zł za ległoci, a
od jednorazowego wysiłku troszeczkę
przyszła mu broda.

Żydoluby grodzieńskie, pospieszo-
mu z pomocą, gdy okoliczności tak go
skrzywdziły. Niech się odkunę, bo go-
tów splajtować!

„Przejezdny”.

BRZÓZÓW

W dniu 11 ul. m. odbyło się w Brzo-
zowie wielka uroczystość zorganizowa-
na przez ożonowe organizacje wiejskie.
Z uroczystości tej skorzystał tylko
żydzi, ponieważ organizatorzy powin-
ni byli przed zjazdem uświadomić
swoich przybyszów by ominieli żydow-
skie interesy, a sami powinni świecić
im przykładem i zakupy potrzebne na
tę imprezę pobrać w katolickich fir-
mach (antysemityzm OŻONOWY). Po-
brano wprowadzić pewną ilość arty-
kułów w firmach katolickich, ale nie
zapomniano o żydach, od których za-
kupiono także rzeczy, które mają i fir-
my katolickie. Przykładał; Pani Błasz-
czakówna, kierowniczka szkoły pow-
szecznej żeńskiej w Brzozowie głosiła,
że lalki dziecięce na festyn eprowa-
dzono wprost z fabryki, a jak się oka-
zało, były one pobrane od żyda Dillera
w Brzozowie.

Pani ta, jako kierowniczka szkoły,
powinna tym bardziej dawać dobry
przykład społeczeństwu i wychowywa-
nym przez siebie dzieciom, a tymczasem
czyni wręcz przeciwnie gdyż ma mianę
obgadywania polskich kupców, że nie
umieją, obchodzą się z inteligencją, i z
tego powodu omija sklepy katolickie.
Posadza ona tubęjszych kupców i o-
bywateli o brak wychowania. A jak
zachowywała się sama na zebraniu o-
żonowym przed wyborami do sejmiku?
W czasie przemówienia kol. majora
Owoca, gdy ten chciał przedstawić
zebranym na sali słuchaczom sprawę
Sudetów bo nie wszyscy wiedzieli jak
sprawa wyglądała i jakiej może mieć
dla Polski następstwa (obecnie je ma-
my!), p. Błaszczakówna tak mocno
przerzywała mu wrz ze swoją towa-
rzyską okrzykami „chańba mu” i
„chańba mu!”, że kolega Owoc prze-
mówienie swoje nie zakończył, nie
chcąc by p. Błaszczakówna dostała roz-
stroju nerwowego.

Apelujemy do wszystkich obywateli
brzozowskich i powiatu brzozowskiego
by zaprzestali kupowania pieczywa z
piekarni żydowskich, a w szczególności
z piekarni żyda Weissa, gdyż w prze-
ciwnym razie nazwiska tych osób zo-
staną za pośrednictwem prasy podane
do publicznej wiadomości bez wzglę-
du na stanowisko jakie dana osoba
zajmuje.

Apelujemy również do mieszkańców
(katolików) miasta Brzozowa i powia-
tu by zaprzestali czynów szkodzących
społeczeństwu polskiemu Jedynie pro-
gram Obozu Narodowego może zbu-
wać Polskę silną, wielką i czystą, bez
żydów i żydobogów.

Brzozowianin.

Pamiętajmy o propagandzie antyżydowskiej

- | | |
|--|------|
| 1. W szponach komunizmu | 0.15 |
| 2. Zbrodnie żydokomuny | 0.15 |
| Uwaga: 1—2 ponad 10 egz. po 12 gr, ponad 50 egz. po 10 gr, ponad 100 egz. po 8 gr. | |
| 3. Zbudź się! | |
| 4. Ratujmy Polskę | 0.25 |
| 5. Badacze i rozbijacze Kościoła i Państwa za żydowskie pieniądze | 0.25 |
| 6. Tajemnica powodzenia żydowskiego | 0.25 |
| 7. Żydzid idą | 0.25 |
| 8. Żydzid — Grabarze Polski | 0.25 |
| Uwaga: Nr. nr. 3—8 ponad 10 egz. po 18 gr. ponad 50 egz. po 15 gr, ponad 100 egz. po 12 gr. | |
| 9. Walka o Krzyż. | 0.50 |
| 10. Żydzid w czasie walk o niepodległość Polski | 0.50 |
| Uwaga: Nr. nr. od 9—10 przy większych ilościach: ponad 5 egz. po 36 gr, ponad 10 egz. po 32 gr, ponad 50 egz. po 28 gr, ponad 100 egz. po 24 gr. | |
| 11. Poznaj żyda (Talmud i dusza żydowska) | 1.— |
| 12. Protokoły Mędrców Syjonu — nowym opracowaniu | 1.— |
| Uwaga: Nr. 11—12 ponad 3 egz. po 75 gr, ponad 10 egz. po 70 gr, po-
nad 25 egz. po 65 gr, ponad 50 egz. po 55 gr, ponad 100 egz. po 45 gr. | |
| 13. Żydzid ochrzczeni (nieznane rewelacje, niezmiernie ciekawe) | 3.— |

Zamówienia, pieniądze nadsyłać: „SAMOOBRONA NARODU” — POZNAŃ,
DZIAŁYŃSKICH 3. P. K. O. 206.078

Kronika ZIEM ZACHODNICH

Miód z żydowskich wytwórni

Staropolski miód był ongiś szeroko rozpowszechniony na terenie całej Polski. Nadszedł czas, że miód znów zaczyna być częstym napojem w domach polskich. Ostatnio powstało w Polsce sporo fabryk, opiekujących się nazwami polskimi, przyrządzających miód pitny. Cóż z tego, kiedy w tym miodzie siedzi cosnek — żydzi go wyrabiają. Wytwórnia miodu „Pszczola” należy do żyda Szymona (Szymchy) Hirszberga, fabryka „Piasz” — do Hermana Fetermana, fabryka „Zagłoba” należy do Joska Lermiera, fabryka „Hetman”

należy do Sary Spira. Wytwórnia „Marysieńka” należy do J. Heckera. Wytwórnia „Kościszko” jest własnością Salomona Spira, fabryka „Krakowiak” należy do Bernarda Aprila.

Musimy mieć baczność uwagę i stwierdzić przy kupnie czy miód jest pochodzenia polskiego. Mamy w Polsce znane ze swej dobroci znakomite staropolskie miody Makowskiego z Kruszwicy. Pamiętajmy, że żydzi oszukują. A więc pijemy miody tylko Makowskie go. F.H.

Na terenie Gdyni i Pomorza wybiła się na czoło firm kawowych jedna z większych, rdzennie polska i chrześcijańska palarnia kawy w Gdyni z Centralą w Poznaniu, będąca własnością p.p. Małeckiego i Wańskiego. Na terenie Gdyni pracują jeszcze inne placówki chrześcijańskie tej branży, a więc Webs (właśc. cukierni „Moka” i Kawiarni Polskiej przy Skw. Kościuszki) i inne.

W Wielkopolsce znane są firmy Ed. Wojnecki „Aromat” Poznań W. Garbary, St. Milachowska Poznań Fr. Ratajczaka, W. Kujawa i Syn Fr. Ratajczaka, Cygański i Semma Poznań, ul. Wielka i Płonsk ul. Szeńska. Trzeba podkreślić, że firma W. Kujawa i Syn wprowadza na rynek polski znakomitą kawę „King” bez kofeiny.

Przemysłowcy ci dzięki nawiązaniu odpowiedniego kontaktu handlowego ze światowymi ośrodkami plantacji kawowych, sami we własnym zakresie importują surowce, przetwarzając go w najbardziej nowoczesnie i na wielką skalę urządzonej aparacie.

Przypominamy więc o obowiązku nacierania kupców polskich, walczących z niepożądaną i szkodliwą inwazją żydowsko-niemieckiej kawy i herbaty.

Zdrajcą jest ten kto świadomie popiera wroga nam niemieckie i żydowskie przedsiębiorstwa.

E. H.

Niemieckie Browary w Polsce

Szkodliwą działalność niemieckich browarów Polsce omówimy w następnym numerze. Odsłoniemy nie jedną tajemnicę propagandy tej gałęzi przemysłu.

Najtańsza polska i katolicka Hurtownia Trykotaży
Galanterii — Norymberszczyzny
S. i S. KOZIOŁEK
Warszawa, Leszno 8 (w podwórzu), tel. 11-66-88. Fachowa poradnia dla nowopowstałych placówek. Hurtowe dostawy dla spółdzielni, sklepów

Rodzina Samoobrony

Rozmównica Rodziny

Ofert, do których nie dołączono 40 gr. w znaczkach poczt. na dalszą przesyłkę, nie załatwiamy.

Różne

UWAGA!
P.P. FABRYKANCY I HURTOWNICY
DUŻY SKŁAD, połączony z warsztatem w powiatowym mieście liczącym około 10.000 mieszkańców, położony przy rynku, ma zapotrzebowanie na artykuły elektro-radio-techniczne, motocykle, rowery, centrifygi, maszyny do szycia i t. p., i ich części. Proszę Szan. Fabrykantów ewentualnie Hurtow. o propozycje. (798)

WYTWÓRNIE UWAGA!!!

Zamieniając mój skład rowerów i maszyn do szycia na dom towarowy, upraszam firmy wytwórcze i hurtownie różnych branż, jak zegarów i zegarków, instr. muzycznych, wyrobów skórzanych, galanterii i t. d., za wyjątkiem konfekcji i art. spożywczych, o nadesłanie mi cenników wzgl. przedstawień. M. Lazar, Trzyniec (Zaolzie).

TRWAŁE I GUSTOWNIE WYKONANE pantofelki zakopiańskie i skórkowe kupują kupcy Polacy tylko w chrześcijańskiej wytwórni Stanisławy Zabłotnickiej w Warszawie, ul. Piwna 13 m. 45. Kto raz nabędzie, zostaje stałym klientem.

Wolne placówki

W 6-TYSIĘCZNYM MIESIĄCIE letniskowym przy autostradzie i koleji jest do sprzedania jedyny polski sklep żelazny z działami: części rolnicze, rowerowe, farby i galanteria żelazna. Cena 10.000 złotych.

W tymże miesiącu jest do sprzedania kiosk gazetowy (materiały piśmienne, papierosy, słodycze i t. p.) jedyny w całym mieście. Cena 1000 zł.

Przedsiębiorstwa są dobrze zaprowadzone. Sprzedaje się z powodu prowadzenia innego interesu. Wiadomości udziela Stowarzyszenie Kupców w Piotrkowie Trybunalskim, ul. Stowackiego 22.

Wypowiadamy walkę inwazji żydowsko-niemieckiej kawy i herbaty

Nie posiadamy własnych kolonii, nie mamy własnej kawy i herbaty. Musimy ją importować, i to przeważnie kupując z rąk żydowskich. Żeby i w tej dziedzinie uniezależnić się od obcych i szkodliwych dla naszego życia gospodarczego pośredników, w głównej mierze żydowsko-gdańskich handełsów. Nawołujemy do bojkotu panoszących się na naszym terenie firm: Nachtigal, Machwitz, Juliusz Meinel, jako najbardziej szkodliwych dla polskich interesów gospodarczych w tej branży.

Mamy już poza sobą sukcesy, musimy jednak nie ustawać w walce z pasożytami organizmu polskiego.

Nachtigal! Machwitz i Juliusz Meinel to przedsiębiorstwa oparte bądź na kapitale, bądź na ludziach nam całkiem obcych. Już szereg organizacji kupiectwa uchwaliło rezolucje bezwzględnej bojkotu tych firm.

Nasz polski przemysł kawy i herbaty oraz korzeni zamorskich poczynił takie postępy, że jest w możności pokryć całkowicie zapotrzebowanie krajowe — nie zachodzi ku temu potrzeba, by gros polskiego kupiectwa, kosztem polskiego konsumenta nabijało kieszenie żydowsko-gdańskich przybyszów kawowych. Konsument polski chce pić swą kawę z przekonaniem, że przez to popiera polskiego kupca.

Placówki Chrześcijańskie

UWAGA!

Kupcy, Fabrykanci i Przemysłowcy!

Wydawnictwo nasze zaprowadziło rejestr p. t. „Placówki chrześcijańskie”. Każdy może zamieścić w rejestrze swoją firmę z dowolnym tekstem.

„Samoobrona Narodu” posiada abonentów i sympatyków w całej Polsce, a więc nadała się sposobność taniej reklamy, gdyż bowiem zamieszczenie adresu wraz z prenumeratą kosztuje tylko 5 zł miesięcznie.

W rejestrze zamieszczać będziemy wyłącznie polsko-chrześcijańskie przedsiębiorstwa.

Wyrażamy głębokie przekonanie, że cała Polska będzie się rejestrować na łamach „Samoobrony Narodu”.

Prosimy — biorąc pod uwagę wysoki nakład czasopisma i rozprowadzanie go po całej Polsce, przyniesie rejestracja z całą pewnością pożytek ogłaszającym. Kierownictwo rejestru spoczywa w rękach p. red. Feliksa Hadyniaka.

Nasi współpracownicy dla wyгоды zainteresowanych, już rozpoczęli zbierać zlecenia do rejestru.

kierując się myślą: jaknajwięcej korzyści dla naszych abonentów i sympatyków, stawiamy łamy naszego czasopisma do ich dyspozycji.

Wydawnictwo
„Samoobrony Narodu”
Poznań, Działyńskich 3
tel. 33-29

ARTYKUŁY MODY MĘSKIEJ
Aparaty naukowe, laboratoryjne
„Apana” St. Kotecki, Poznań, W. Garbary 32, tel. 41-36
Berent i Plewiński, Poznań, św. Marcin 49, tel. 37-02 — aparaty naukowe i laboratoryjne
Bank Hanlowy S. A. Warszawa, oddział w Poznaniu, Pl. Wolności 4, telefon 17-12
BANKI
Cukry, pierniki, czekolady
„Goplana” S. A. Poznań

Dykty i fornieri
Bracia Rudolf fornieri — dykty, Poznań, 27 Grudnia 5, Centrala w Warszawie
Farbiarnia i pralnia chemiczna
„Warta” sp. z o. o. Poznań, oddz. Gdynia, Świętojańska
Fabryka wódek
Hartwig Kantorowicz następcą S. A. Poznań, Grochowe Łąki 6
Fabryka obuwia
„Waza” Zabłocki, Poznań, Koronarska 9a

Fabryka mebli
Marcin Dostatni, Poznań, Dąbrowskiego 81 tel. 68-91 specj. fabrykacja krzesel
Fabryka gilsz i kartonów
„Agol” wł. St. Loga spadkobiercy Poznań, G. Wilda 59 poleca podstawki do piwa
Fabryka wyrobów kosmetycznych
Axela sp. z o. o. Poznań, Nowa 7 tel. 16-38 — perfumy, kosmetyki, mydła toaletowe i art. chem. techn. — rok zał. 1912
Fabryka węglika
L. Rost, Poznań-Główna
Palarnie kawy
Małecki i Wański, Poznań-Gdynia, Warszawa 5 Import kawy i herbaty — palarnia i pakownia
Przybory rzeźnicze
Centr. Synd. Gospod. rzemiosła rzeźn. wedlin. s. z o. udz. Poznań, W. Garbary 27
Przewóz autobusowy
Bałtyckie Linie Autobusowe M. Nawrocki, Poznań, Raczynskich 2, linia Poznań — Gdynia, odjazd Gdynia 22.00; Poznań 23.00
Sztandary
Art. prac. sztandarów — St. Serebryńska, Poznań, św. Marcin 9, t. 18-65
Zakłady chemiczne
„Tur” wł. Henryk Pado i Ska — Poznań, Al. Marcinkowskiego 1, atramenty, art. biur.
„Błyskolin” Poznań, Wierzbicice 15, tel. 67-42 pasty do obuwia, frotery do podłóg.

Żelazo, artykuły techniczne i kuchenne
Wielkopolska Centrala Żelaza, wł. Esterreich i Kaczmarek, Poznań, św. Marcin 21, oddział Toruń, Wola Zamkowa 7-11
GALANTERIA
Stefan Kalamajski, Dom Handlowy Toruń, Szeroka 21 tel. 20-17
Hurtownia obuwia
St. Talaga, Poznań, Stary Rynek
Hurtownia drogerijna
J. Czapczyński, Poznań, Stary Rynek
Maszyny mleczarskie
„Alfa-Laval” sp. z o. o. Poznań, Dąbrowskiego 12 tel. 74-63 — urządzenia mleczarskie, serowarskie przybory i wirówki.
A. Blum Poznań, Piłsudskiego 19, wirówki ręczne duńskie marki „Tytan” wyłączna reprezentacja na Polskę
Meble
K. Bakoś, Poznań, St. Rynek 51, t. 33-62
A. Przepióra, Poznań, ul. Dąbrowskiego 46, nar. Rynku Jeżyckiego
Odlewnie żelaza
I. Bręborowicz Poznań, Koronarska 10, tel. 47-77, odlewy i armatury parowe, gazowe, wodne, mleczarskie
„Wartome” St. Zieliński Poznań, Dąbrowskiego 79 tel. 65-74 — fabryka maszyn i armatur strażackich, mleczarskich
St. Wróblewski Poznań, Droga Debińska 12, wytwórnia art. blaszanych spec. lakier.

Wolne placówki
W PRZEMYSŁOWYM MIEŚCIE 8-ty-
 sięcznym w pobliżu Bielska i Białej można
 przejąć z rąk żydowskich wielki, dobrze
 zaprowadzony sklep materiałów tekstyl-
 nych. Likwidacja następuje z powodu emi-
 gracji do Palestyny. Kupiec Polak bardzo
 pożądanym. Gotówki potrzeba 10.000 zł.
 Miejscowość podgórska, zdrowa, słicznie
 położona. (775).

Sprzedaje

SKLEP SPOŻYWCZY w osiedlu
 letniskowym pod Warszawą, sprzedam
 z towarami i urządzeniem za 1500 zł.
 Powód: starość. (786).

SPRZEDAM PIWIARNIĘ w Łucku
 przy ul. Kościuszki 85 lub przyjmę
 współnika na dogodnych warunkach.
 Powód: jestem samotny. Chęć.

NIEBYWAŁA OKAZJA! Piekarnię
 połączoną ze sklepem spożywczym, w
 pełnym ruchu, odstąpię z powodu wy-
 jazdu za miastą cenę wraz z całowit-
 ścią urządzeniem. Dzierżawa tanio. Do-
 stawa pieczywa dla spółdzielni wod-
 skowych zapewniona. Koncesja tyto-
 niowa. Objąć można 1-go sierpnia. A.
 Gorczyński, Suwałki, ul. Em. Piłsudskiego 54.

SPRZEDAM SKLEP ŻELAZNY,
 galanterii, materiałów budowlanych w
 miasteczku wojew. śląskiego.
 Punkt dobry. Klientela stała i pewna.
 Towary do obliczenia po cenie zaku-
 pu. Powód — śmierć męża. (779)

Kupna

KUPIE LUB WYDZIERZAWIE
 młyn wodny lub parowy, wagił przy-
 stępny do spółki z kapitałem 10 do 20
 tysięcy. Poszukamy także, przy którym
 znajdowałyby się ubikacje, nadające
 się do prowadzenia sklepu spożywczego
 łącznie z towarami krótkimi. Najchę-
 tniej miasto pow., lecz również wieś
 kościelna z szkołą w okolicy Warsza-
 wy w woj. lubelskim lub nowogrodz-
 kim. Warunek: dobry dojazd. (792)

Szuka pracy

PRZYJME ZASTĘPSTWO każdej
 branży do sklepów detalicznych na
 waś: Teodor Małyż, p-ta Żółte, Po-
 sto Restanle.

MECHANICZNA WYTWÓRNI CZAPEK RÓŻNEGO RODZAJU.

własna pracownia haftów wojskowych
 i urzędniczych. — Dostawy dla wojska
 i urzędów. — Hurt - detal.
 K. Jasicki, Poznań, ul. Wrocławskiej 30.

„BRATNIA POMOC” — Stow.
 Studentek, Studentów Uniwersytetu
 Poznańskiego w Poznaniu, Al. Marsz.
 Piłsudskiego 7. tel. 39-46 poleca studen-
 tów i absolwentów Uniwersytetu Po-
 znańskiego jako wykwalifikowanych
 i doświadczonych konkurentów do
 wszystkich przedmiotów, nauczanych w
 szkołach średnich.

SZOFRER BIEGŁY w swym zawodzie,
 żonaty, dobrze polubiony, poszukuje
 stałej pracy w Krakowie lub okolicy,
 do Górnego Śląska włącznie. (787)

MLYNARZ ŻONATY, wyprakty-
 kowany w młynach gospodarczych i
 handlowych, nie chce dłużej pracować
 u żydów, szuka pracy w młynie
 polskim. Warunek: od 150 zł miesięcz-
 nie, zależnie od wielkości młyna.
 (783)

Dzierżawy

SAD DO WYNAJĘCIA, 1 ha ob-
 szaru, rości czwarty rok, możliwy zbyć
 owoc na miejscu. Bliskość informację
 Jan Żurawski, p-ta Janowa Dolina —
 Woliń. Znaczek na odpowiedzialność.

SAD OWOCOWY z 300 10-letnimi
 drzewami owocującymi szlachetnych
 gatunków do wydzierżawienia w pow.
 wolskowskim, blisko stacji kolejowej.
 (788)

MLYN I TARTAK, dobrze prospe-
 rujące, do wydzierżawienia. Potrzeba
 do 10 tys. zł. (790).

DO WYDZIERZAWIENIA fachowe-
 mu ogrodnikowi w większym mieście
 COP-u 2 morgowy ogród z budynkami
 gospodarczymi, ewentualnie z miesz-
 kaniem. Zgłoszenia do agencji Biura
 Pośrednictwa Jan Nowak i Ska w Rze-
 szowie, Grunwaldzka 28.

SOK WIŚNIOWY surowy, kilkadziesiąt
 dostarzę w sezonie. Łask. zgłoszenia skr.
 poczt. 241, Włodzimierz (Woliń).

UPRASZA SIĘ o wskazanie adre-
 su firmy polskiej, skupującej szczecińską
 świńską. (790)

Szuka placówki

POSZUKUJE MIEJSCOWOŚCI, w
 której można by utworzyć kiosk z ci-
 kerkami i wodą sodową, sklep spo-
 żywczy wzgl. miedziarską. (785)

Wolne miejsca

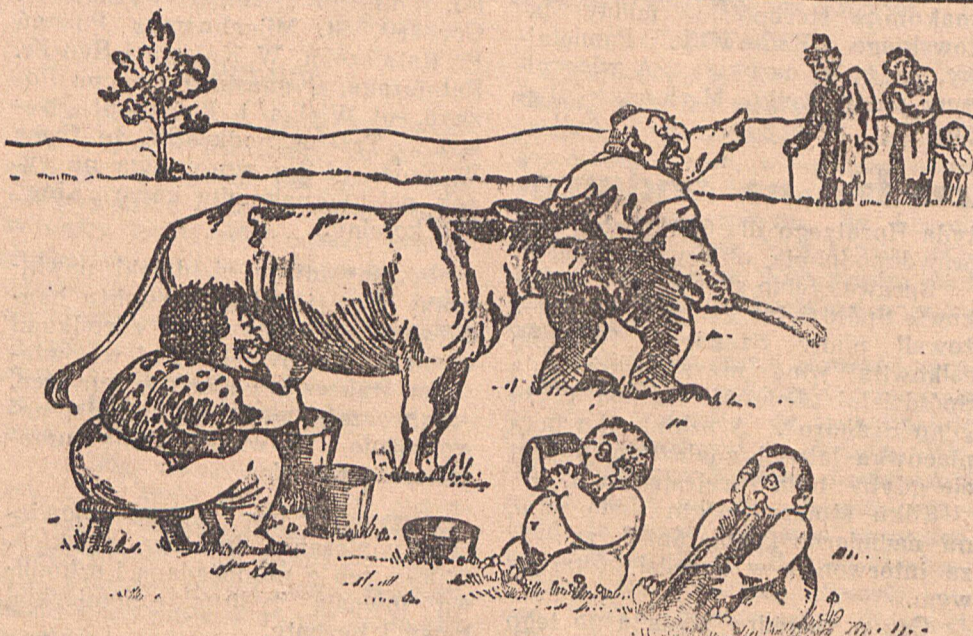
POSZUKUJE GOSPODYNI praco-
 witej, uczelnej, energicznej i przystoj-
 nej do małego gospodarstwa wiejskie-
 go do 2 osób. Wiek 25 do 35. Wynagro-
 dzenie 20 zł miesięcznie i utrzymanie.
 Zgłoszenia tylko z fotografią (nieod-
 powiednie zwrot) do Administracji
 „Samobrony Narodu” dla Sokolnego.
 (781)

PRZEDSTAWICIELI energicznych
 do sprzedaży pokupnych, opatentowa-
 nych nowości na dobrych warunkach
 zaraz poszukuje. (782)

DO DOBRE PROSPERUJĄCEGO
 młyna i tartaku potrzeba pożyczki 5
 do 10 tys. zł. Pożyczkodawca może być
 kierownikiem całości, dzierżawcą lub
 t. p. Sprawa zupełnie rzetelna. Kapitał
 będzie zabezpieczony i zagwarantowa-
 ny. (789)

AGENCI poszukujący na drzewie
 owocowe na sezon jesien. Zgłoszenia:
 „Stypolonia” p. Mielec.

Chrześcijańska wytwórnia skarpet nitanych
I. Kulawiak — Kielce
 Piotrkowska 98 — poleca
 P. T. kupcom chrześcijanom swoje
 wyroby



Rodacy!

Komu w Polsce dobrze — widzimy na obrazku.

4 i pół miliona żydów tuczy się na naszej ziemi!
 My zaś, gospodarze tej ziemi, chodzimy bez pracy —
 głodni i obdarci ...

Ale to wino nasza!

Nie kupować u żydów!

Nic im nie sprzedawać!

Wówczas my zajmiemy ich miejsce i nam będzie dobrze.

Polska dla Polaków!

Centrala Galanterii
Adam SOŁTYS
 Kielce, ul. Słowackiego 25

Dostarcza po cenach hurtowych:
 guziki własnego wyrobu, nici, przędzę,
 pończochy, krawaty, grzebienie, be-
 rety i wszelkie towary galanteryjne

Jedynie, najtańsze i najlepsze
 źródło nabycia towarów
 Na żądanie wysyłam cenniki!

REFORMACKIE
PIGUŁKI MARKA ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:
 JAKO REGULUJĄCE ŻOŁADEK
 PRZY CIĘPIENIACH WĄTROBY
 NADMIERNEJ OTYŁOŚCI
 UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
 I PRZY SKŁONNOŚCIACH
 DO OBSTRUKCJI SĄŁAGODNYM
 ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM
 UŻYĆ 1-2 PIGUŁKI NA NOC



Fabryka Wyrobów
Cukierniczych

MIECZYSLAW CIECIERZYŃSKI
 Leszno 64 — Warszawa — tel. 11-87-40

FABRYKA SWETRÓW
I KAPIELÓWEK WELNIANYCH
 Hurt pończoch i trykotaży
KAROLEWSKI - PLUCINSKI
 POZNAŃ, ul. Woźna 12

Kartonaż Wielkopolski
 Mechaniczna fabryka kartonaży
 POZNAŃ, Dąbrowskiego nr. 79



Wytwórnia Błusterii
EMANUEL KAMIENSKI
 jubiler i grawer
 POZNAŃ, PLAC NOWOMIEJSKI Nr. 5

W. MAYER
 właśc. LEONARD NAŁASKOWSKI
 POZNAŃ, ul. Nowa 11 — tel. 18-14
 Brylanty — Złoto — Srebro
 Zegary — Zegarki
 Biuteria — Obrączki
 Własny zakład remontowy — — — — — Rekl. załatwienie 1899

Papiery — płótna samogłowe oraz
 proszek do szorowania i czyszczenia
JANKA
 poleca
WIELKOPOLSKIE WYROBY ŚCIERNE
„RUBIRIT” L. Jankowski
 POZNAŃ, Dąbrowskiego 81 — Tel. 66-45

Pijcie znane z dobroci polskie piwa
BROWARU
ZWIĄZKOWEGO
W POZNANIU
 Reprezentacje we wszystkich większych miastach Polski

Swój po swoje do Swego
Więc wszyscy do
Kalamajskiego!
 Towary krótkie i galanteryjne
 Modne artykuły damskie
 Własne gmachy handlowe
 w Poznaniu i Toruniu

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty (na wszystkich stronach są 4 szpalty); na pierwszej stronie 1.20 zł; od strony 2-giej w tekście 1. — zł w dziale ogłoszeń 80 gr. Artykuły opisowe spec. za wiersz 1.80 zł. Wyjaśnienia i komunikaty specjalne (k.) za wiersz 2.40 zł. Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. tłusty druk 100 % drożej. Zastrzeżenie miejsca 50 % drożej. Układ tabelaryczny lub fantazyjny 40 % drożej od cen normalnych.

PRENUMERATA W KRAJU: kwartalna 1.50; półroczna 2.75; roczna 5.00; — 5 egz. kwartalnie 6.00; 10 egz. kwartalnie 10.00 zł.
 Zagranicą: półroczna 6.00; roczna 10.00 zł. Płatne z góry.

Adres Redakcji i Adm. Poznań, ul. Działyńskich 3, skr. poczt. 75. Tel. 33-29. Konto PKO 206 078. Przekazy rozł. Poznań I, kartoteka 21.

Wydawca i miejsce wydania, zakład i miejsce odbicia: „Samobrona Narodu” Sp. z o. o. w Poznaniu, ul. Działyńskich 3